MYŚLI TYGODNIA

Program odrodzenia narodowego o wiele pełniej realizowany jest w dziedzinie częściowego choćby pokrzyżowania planów kontrrewolucji, a o wiele mniej w eliminowaniu tych wszystkich dokuczliwości w codziennym życiu obywatela PRL, które w dużej mierze powodowane są rozkwitem biurokracji — **WOJCIECH POMYKAŁO „Rzeczywistość"** ● W minionej dekadzie (...) mówiono „na okrągło", starano się nikogo nie drasnąć. Pasowało to do ówczesnych stosunków w partii, ale zarazem przyczyniało się do pogłębiania złych praktyk i narastania kryzysu. **Nie powtarzajmy tych błędów — LECH WINIARSKI. „Życie Partii"** ● Prezydent Reagan przemawia w taki sposób, jakby to jemu Polacy powierzyli prowadzenie swoich spraw; jakby to szef rządu USA wiedział, co dla Polaków jest najlepsze; jakby to amerykański prezydent ponosił odpowiedzialność za przyszłość państwa polskiego i los Polaków (...) Wypowiada się jak nauczyciel narodu i rządu polskiego wystawiający mu stopnie za sprawowanie — **Z wypowiedzi rzecznika prasowego rządu PRL** ● Piłka jest okrągła ale miewa kanty — **„Razem"**.

# DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 24 (87) ROK III Nowy Sącz 4 lipca 1982 Cena 10 zł

**APOLINARY GŁĄB:** *Odchodziłem z czystymi rękami. Nie przyszło mi do głowy, że mógłbym coś uszczknąć dla siebie...*

POLSKIE ŻYCIORYSY

## Mówi Apolinary Głąb

Więc pani chce, abym opowiedział o sobie? Czemu nie, opowiem. A zacznę od tego, że w dzieciństwie nigdy nie wiedziałem, co to są wakacje. Żeby móc się uczyć, musiałem zarobić na szkołę, książki, zeszyty i to nie tylko dla siebie, lecz także dla sześciorga rodzeństwa. Ojciec umarł nam w 1920 roku, matce pozostała tylko skromna renta. A przecież trzeba było żyć. Pamiętam, że najlepiej płatna była praca przy wodociągach i kanalizacji. Pierwsze zarobione 45 zł (to wówczas stanowiło niezły grosz) w całości przeznaczyłem na książki. A teraz zewsząd słyszy się tylko: daj, daj. Zwłaszcza młodzi chcą lodówek, pralek, kolorowych telewizorów. Ja wszystko zawdzięczam sobie, nikt mi nie pomagał w utrzymaniu żony i dwojga dzieci, nikt. Ucząc się w szkole handlowej cały czas pracowałem w Spółdzielni Składnicy Kółek Rolniczych w Nowym Sączu, a następnie w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Zagon". Co to wówczas były za praktyki handlowe! Harowało się od świtu do nocy za symboliczne opłaty, ale nabywało się dwie podstawowe cechy: uczciwość i solidność. Spółdzielczości poświęciłem pięćdziesiąt trzy lata swojego życia i nigdy jej nie zdradziłem.

Pierwsze samodzielne stanowisko, i to od razu dyrektora, objąłem w wieku dwudziestu pięciu lat w Pilźnie. Mój poprzednik doprowadził tamtejszą spółdzielnię do takiej ruiny, że jego tatuś musiał kamienicę sprzedać w Tarnowie, by ratować synalka. Od pilzneńskich czasów utarło się, że gdzie tylko spółdzielnia plajtowała, brali Głąba, żeby ją postawił na nogi. Początkowo centrala krakowska bardzo ostrożnie podchodziła do moich — przysyłanych z Pilzna — zamówień, ale zaufali mi. Jeździłem po okolicy, dawałem chłopom kredyty, byłem czymś w rodzaju instruktora rolnego. Podczas zebrań zawsze towarzyszyło mi dwóch policjantów. Sprawdzali, czy nie agituję przeciw sanacji. I nie bez racji tak mnie pilnowali; na zebraniach namawiało się robotników, by wstępowali do Spółdzielni Spożywców, zaś chłopów — do Kółek Rolniczych, na członków kas Stefczyka. Pozwalało to nie tylko na poprawę losu robotników i chłopów, ale także na zdobycie funduszy, np. na cele oświatowe. Nie bez powodu aktywnymi działaczami spółdzielczości byli Bierut i Cyrankiewicz.

W 1929 roku przeziębiłem się ciężko jadąc saniami z Dębicy do Pilzna. Lekarze zalecili mi powrót w góry. Po rekonwalescencji otrzymałem pracę w Składnicy Kółek Rolniczych w Mszanie Dolnej. Rozbudowałem ją wiążąc w obszar spółdzielni podupadłe składnice z Rabki i Jordanowa. Po pięciu latach sfera wpływów mszańskiej składnicy sięgała aż po Suchą Beskidzką. Z Mszany przeniesiono mnie do Krakowa, gdzie udało się uruchomić pierwszy w Polsce hurtowy skład towarów, zaopatrujący nie tylko kółka rolnicze, ale i prywatnych właścicieli, którzy do tej pory siedzieli po uszy w żydowskich kieszeniach. Półtora roku czekaliśmy na zatwierdzenie statutu, w końcu otrzymaliśmy upragnioną zgodę. Myślę, że gdyby nie II wojna, dzisiaj spółdzielczość byłaby w Polsce chyba najsilniejszą instytucją. W sierpniu 1939 roku oddelegowano mnie do Nowego Sącza, zamieszkaliśmy przy ulicy Jagiellońskiej, tam gdzie dzisiaj mieści się Spółdzielnia Ogrodnicza. Do czasu aresztowania przez gestapo w 1941 roku, pełniłem funkcję dyrektora nowosądeckiej Składnicy Kółek Rolniczych.

Okupacja, więzienia, obozy stanowią odrębny fragment mojego życiorysu, do którego niechętnie wracam pamięcią. Osiem miesięcy przesiedziałem w sądeckim więzieniu, wzywany co dwa, trzy dni na przesłuchania i okrutnie przy tym bity. Gdy wróciłem z pierwszej „rozmowy" poprosiłem współwięźniów, żeby pomogli zdjąć mi buty — a miałem wysokie oficerki z cholewami — były pełne krwi. Mój sąsiad z celi, nauczyciel Stanuch, ukląkł wówczas na środku i zaczął się modlić. Pytam: — *Dlaczego?* — *Bo gdy mnie wezwą na przesłuchanie* — odpowiada — *i będą tak bić jak pana, to nie wytrzymam.*

Z Sącza wysłano mnie do tarnowskiego więzienia, skąd miałem odjechać do Oświęcimia. Jeden z lekarzy — przerażony stanem w jakim się znajdowałem — powiedział Niemcom, że podejrzewa u mnie tyfus. Zanim wróciła krew wysłana do a-

(CIĄG DALSZY NA STR. 8)

Adam Ogorzałek

## BUDUJEMY POROZUMIENIE

Już przy wejściu do odświętnie udekorowanego budynku KW widać, że poważnie potraktowano wspólne obrady instancji PZPR i ZSL: rzadko w przeszłości zielony, chłopski kolor współwystępował z czerwienią... Decyzja, żeby razem radzić o sprawach wsi, na pewno trafna i dobrze na przyszłość rokująca, jest naszym, sądeckim wkładem w budowę mostów łączących tych, którzy nie w negacji i odmowie, lecz w działaniu przezwyciężającym obecne trudności widzą swoją patriotyczną powinność. Ta decyzja to wyraz tendencji politycznej zrodzonej w Sierpniu, zakłócanej później przez wyznawców antynarodowego hasła **„im gorzej tym lepiej"**, ale podjętej po 13 grudnia wbrew wszelkiemu krakaniu, że stan wojenny oznacza koniec porozumienia. Fakty przesądzają o tym, że Polacy, którzy nie godzą się na przedsierpniowe nonsensy, nadużycia i przypadki bezprawia, a także na strajkowe bezhołowie i anarchię roku 1981 — szukają wspólnego języka. Idzie nam jak po grudzie, bywa, że wiatr w oczy wieje, ale przecież nie zwątpiliśmy w realistyczną koncepcję generała Jaruzelskiego, w jego formułę, że nie ma powrotu ani do tego, co złe przed Sierpniem, ani do tego, co nieodpowiedzialne, antysocjalistyczne w gorzkich miesiącach demontowania naszego niedoskonałego, ale przecież jedynego, jaki mamy, wspólnego domu.

Właśnie po to, by nie zmarnować nadziei, by ratować cenne wartości odnowy uwolnionej od samobójczych pomysłów politykierów, którzy co innego głosili, a co innego robili, budujemy w trudzie front odrodzenia gospodarczego i moralnego.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

# Jaki ma być „DUNAJEC"?

Za tydzień przedstawimy kolejną porcję opinii Czytelników o „Dunajcu", a także wnioski, jakie redakcja wyciąga z tego sondażu. Niektóre postulaty już realizujemy, co Czytelnicy zapewne zauważyli. Wszystkim, którzy do nas napisali, gorąco dziękujemy i prosimy o nadsyłanie także w przyszłości krytycznych uwag. Bony oszczędnościowe wartości 500 złotych wylosowali:

**Jan Marian Kacwin** z Nowego Targu, **Elżbieta Sałagan** z Nowego Sącza, **Stanisława Bochniak** z Ropy, **Marian Matusiak** z Kościeliska, **Krzysztof C.** z Nowego Sącza (prosimy o kontakt) oraz **A-TK** z Gorlic. Nagrody wysyłamy pocztą.

Ponadto bezpłatną prenumeratę „Dunajca" na rok 1983 otrzymują:

**Jan Libront** z Nowej Szarzyny (woj. rzeszowskie), **Zygfryd** [illegible] z Kościeliska, **Stanisław Kozak** z Krynicy, **Jan Siuty** z Witowa i **Marian Dudzik** z Nowego Sącza.

Odwzajemniamy pozdrowienia i jeszcze raz dziękujemy za nadesłane wypowiedzi.

**Zespół „Dunajca"**

### Uzupełnienie

Przed dwoma tygodniami w artykule „Pamięć o czynie zbrojnym", wymieniając nowo mianowanych podporuczników, pominąłem pana **JERZEGO MROCZKOWSKIEGO.** Zainteresowanego i Czytelników, gorąco przepraszam.

**JERZY LEŚNIAK**

Stanisław Kałamacki

*ZAKOPANE*

# Poronińskie kłopoty

Poronin wchodzi w skład Gminy Tatrzańskiej. Miejscowa ludność pracuje w rolnictwie, spora część dojeżdża do Zakopanego. Poronin jest ważnym ośrodkiem turystycznym, kulturalnym i politycznym. Jego mieszkańcy są ludźmi pracowitymi, znanymi z aktywności społecznej. Uważają oni, że Urząd Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej niewiele interesuje się problemami tej miejscowości. Tymczasem Poronin boryka się z wieloma kłopotami, nie ma sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, choć istnieje pełna jej dokumentacja, której koszty opracowania pokryli mieszkańcy. Budowę rozpoczęto w ubiegłym roku, ułożono nawet 270 metrów, lecz na tym poprzestano. Koszt przedsięwzięcia oblicza się na około 40 mln zł, a Zakopane przeznaczyło zaledwie 800 tys. Wykonawca — RPWiK z Nowego Targu rozpocznie prace z chwilą zabezpieczenia finansowego.

Placówki handlowe Poronina są przestarzałe i mieszczą się w prywatnych domach. W 1974 roku opracowano dokumentację na budowę rolniczego domu towarowego, która miała być zakończona w dwa lata później. Wykonawca — PBO „Podhale" z Zakopanego rozpoczął prace dopiero w 1975 roku. Po pięciu miesiącach dyrekcja „Podhala" zerwała jednostronnie umowę, przerywając prace. W wyniku orzeczenia komisji arbitrażowej wznowiła budowę w 1977 r., aby przerwać ją w ubiegłym roku. Wskutek niepoważnego stosunku wykonawcy koszt przedsięwzięcia wzrósł z 13,6 mln zł do 57 mln.

Sprawą rozpoczętą, lecz nie zakończoną, jest budowa kładki dla pieszych i pojazdów oraz parkingu przy ulicy Za torem. Zamontowanie i oddanie do użytku tych obiektów uwarunkowane jest wykonaniem przyczółka przez Kieleckie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych.

Przeszło dwadzieścia lat mówi się o budowie nowej szkoły podstawowej. Obecna przystosowana jest dla dwustu uczniów, a uczy się w niej... czterystu pięćdziesięciu. Równie trudne są warunki poronińskiego przedszkola, mieszczącego się w prywatnym budynku, pozbawionego urządzeń sanitarnych i bieżącej wody. Ciężkie są warunki mieszkaniowe miejscowych nauczycieli. Budowa nowej szkoły pozwoliłaby na przeznaczenie starego budynku na Dom Nauczyciela. Zbyt długo trwa remont byłego budynku Urzędu Gminnego, który zgodnie z uchwałą zebrania wiejskiego został przeznaczony na ośrodek zdrowia.

Wszystkie przedstawione problemy Poronina są od lat omawiane na zebraniach wiejskich, partyjnych, sesjach MRN, a nawet znalazły odbicie na ubiegłorocznej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Zakopanem. Przedstawiciele władzy administracyjnej przyjeżdżają od czasu do czasu na miejscowe zebrania i na tym koniec.

# SPOTKANIE

Przed dwudziestu pięciu laty aktyw Związku Młodzieży Robotniczej i Rewolucyjnego Związku Młodzieży podjął uchwałę o połączeniu obu organizacji w jedną — Związek Młodzieży Socjalistycznej. Była to organizacja młodzieży robotniczej, szkolnej i inteligenckiej nawiązująca do najlepszych tradycji rewolucyjnego ruchu młodzieży polskiej. Z tej okazji przewodniczący ZW ZSMP, **Józef Kurek** zaprosił grupę kilkudziesięciu byłych działaczy młodzieżowych na konferencję popularno-naukową poświęconą działalności ZMS i ZMW na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Pierwsze zetemesowskie grupy działania powstały w Gorlicach i Nowym Sączu. Pierwsze koło założyli młodzi pracownicy PZPOW w Tymbarku — **Wacław Nowacki, Michał Woźniak** i **Stefan Kuc.** W roku 1957 połączyły się dwie rywalizujące z sobą organizacje młodzieży wiejskiej ZMW i ZMW „Wici".

Powstanie nowych organizacji młodzieżowych, jak zaznaczył w swoim referacie **Leszek Zyzda**, przypadło na trudny dla naszego kraju i regionu okres porządkowania politycznych i społecznych struktur państwa oraz październikowej odwilży. W dyskusji podkreślono, że rozwiązany w styczniu 1957 roku ZMP położył olbrzymie zasługi w dziele odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych.

Młodzież skupiona w ZMS i ZMW przez prawie dwadzieścia lat istnienia związków aktywnie włączyła się w najważniejsze przedsięwzięcia polityczne, gospodarcze i kulturalne regionu, w tym w realizację słynnego eksperymentu sądeckiego. Związki przygotowały młodych ludzi do pełnienia wielu odpowiedzialnych funkcji we wszystkich dziedzinach życia.

W trakcie spotkania złotą odznakę imienia Janka Krasickiego otrzymał **Mieczysław Pietras.** Wygłoszone referaty i głosy w dyskusji, w formie broszur trafią do kół ZSMP w województwie nowosądeckim.

**(JL)**

# KRYNICKI JARMARK

Czwartego lipca, odbędzie się **KRYNICKI JARMARK'82.** Impreza zorganizowana przez Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Krynicy rozpocznie się o godzinie siódmej rano i będzie trwała do wieczora. Program Jarmarku jest urozmaicony — obok sztuki nieprofesjonalnej, tworzonej na żywo w czasie porannego pleneru przy Deptaku i późniejszej aukcji powstałych prac, odbędzie się też giełda przedmiotów używanych (plac targowy przy ulicy Dąbrowskiego). Imprezę urozmaicą występy młodzieżowych zespołów artystycznych — uczestników Konfrontacji Ruchu Artystycznego Młodzieży oraz aukcja okolicznościowych medali wybitych z okazji budowy „Daru Młodzieży". Całkowity dochód z Jarmarku zostanie przeznaczony na budowę tego jachtu.

● W Nowym Sączu przebywali ambasador generalny i pełnomocny CSRS, **Jindrich Rehorek** oraz konsul generalny CSRS w Katowicach, **Michal Maly.** Gości przyjął I sekretarz KW, **Józef Brożek.** Omówiono perspektywy dalszej współpracy województw środkowosłowackiego (ze stolicą w Bańskiej Bystrzycy) oraz nowosądeckiego.

● Widmo zagłady zawisło nad plantacjami porzeczek w gminie Jodłownik. Krzewy porzeczkowe zajmują na tym terenie prawie 800 ha. Proponowane ceny na te owoce: porzeczka czerwona z kontraktacji — 30 zł za kg, porzeczka czarna w granicach od 50 do 60 zł, nie satysfakcjonują rolników, ponieważ osobom zatrudnionym przy zbieraniu trzeba płacić 20 zł za kg i zapewnić wyżywienie. Plantatorzy zapowiadają karczowanie krzewów, niektórzy już je rozpoczęli w ubiegłym roku. O problemach gminy Jodłownik napiszę w następnym numerze „Dunajca".

● Dziczejemy: w Rytrze nad Popradem mężczyzna zatłukł cegłą psa na oczach dzieci, które go dokarmiały.

● Potworny zaduch i hałas. Zgromadzona w hali „Dunajca" w Nowym Sączu młodzież skanduje: — *TSA, TSA.* Po kilkunastu minutach na scenę wbiega czterech długowłosych młodzieńców. Dwóch roznegliżowanych, pozostali ubrani. Rozpoczyna się koncert. Niewiarygodna ilość decybeli. Młodzież szaleje, wymachuje transparentami i bluzkami. Podrygujący obok mnie konwulsyjnie nastolatek krzyczy w ekstazie: *Oszaleję! Oszaleję!* Mimo szczerych chęci wychodzę w połowie drugiego utworu. Przypomina mi się wywiad, jakiego udzielili reporterowi „Razem" członkowie grupy TSA. *„Oddziałujemy na publiczność muzyką, a ona oddziałuje na nas. Jak widzimy, że słuchaczy bierze, to nas bierze jeszcze bardziej. Czasami dochodzi do takiego amoku, że strach powiedzieć. Na wielkich imprezach jedziemy ile można, całością siebie. Marek wyszedł na czworakach, bo już nie miał sił. Januszowi krew puściła się z nosa, kiedyś Markowi głowę rozwaliła gitara, bo nachylił się nieodpowiednio. Pełny spontan jednym słowem".* Podobno dwa koncerty TSA kosztowały organizatorów (Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu) 340 tys. zł, oczywiście nie licząc opłat za wybite szyby. Muzycy zażyczyli sobie oddzielnych pokoi z telewizorami. Bilet kosztował 250 zł.

● W nowo otwartym antykwariacie przy ul. Dunajewskiego w Nowym Sączu czterotomowa encyklopedia kosztuje bagatela — 25 tys. zł.

● W kilku nowosądeckich szkołach oraz w Grybowie sekretarze KW spotkali się z młodzieżą. Miałam okazję przysłuchiwać się rozmowie **Janusza Tomalskiego** z uczniami klasy IIIa II LO w Nowym Sączu. Postaram się o tym napisać szerzej w którymś z kolejnych „Dunajców". Żywa, a czasami wręcz burzliwa dyskusja potwierdziła potrzebę takich spotkań z młodzieżą.

● Jak co roku w drawskiej gminie Jabłonka zorganizowano święto pasterskie. Można było obejrzeć wystawę „Pasterstwo i hodowla na Orawie". W skansenie eksponowano także rzeźby legendarnego **„Heródka" — Karola Wojciaka** z Lipnicy Wielkiej. O „Pasterski zbyrcok" rywalizowali ludowi muzycy grający na takich unikalnych instrumentach jak: gęśle, drumle, fujarki i dzwonki. Popisywały się dziecięce kapele z Jabłonki i Lipnicy Wielkiej. Przyjechali także muzycy z Bukowiny Tatrzańskiej oraz z Poronina.

● Przez trzy dni szlakami Beskidu Sądeckiego, Pienin i Gorców wędrowało trzystu uczestników I Ogólnopolskiego Rajdu ZMW.

● Reforma gospodarcza wpłynęła na wzrost ruchu wynalazczego. Do 30 kwietnia zgłoszono już prawie dwieście trzydzieści projektów, z których przyjęto sto trzydzieści trzy, a zastosowano sześćdziesiąt cztery. W SZEW-ie podjęto nowe produkcje antyimportowe i na eksport o łącznej wartości 28 mln zł. „Glinik" wdrożył produkcję nowych obudów, które w skali roku pozwolą kopalniom zaoszczędzić około 500 mln zł.

● Stu trzydziestu wędkarzy z szesnastu województw startowało w — zorganizowanych przez sądecki Okręg Polskiego Związku Wędkarskiego — ogólnopolskich zawodach muchowych im. Bronisława Romaniszyna. Drużynowo zwyciężyli reprezentanci Zakopanego przed Nowym Sączem i Krakowem. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął **Zbigniew Krzeptowski** z Krakowa, który złowił pięć ryb w ciągu trzydziestu dwóch minut, drugie miejsce **Józef Tareda** z Zakopanego, a trzecie — **Marian Kwaśniak** z Walbrzycha.

● Nowym komendantem Tatrzańskiego Hufca ZHP został harcmistrz **Witold Kucharski,** w „cywilu" wicedyrektor Oddziału PKS w Zakopanem.

● Sto lat działalności obchodzi Podhalański Bank Spółdzielczy w Zakopanem. Placówka zrzeszająca cztery tysiące członków (w tym 3800 rolników) miała w ubiegłym roku prawie sześciomiliardowe obroty. PBS kieruje **Maria Łukaszczyk.**

● Po kilkunastu tygodniach remontu ruszyła **kolejka linowa na Kasprowy Wierch.**

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ.** Nowy Targ: na oczach dziecka Franciszek Z. popełnił we własnym mieszkaniu samobójstwo wypijając kwas mrówkowy. Prokurator Rejonowy w Nowym Targu zastosował areszt tymczasowy w stosunku do Józefa B. z Maniów, który znęcał się fizycznie i moralnie nad żoną. Mieszkanka Zakopanego zgłosiła na tamtejszym posterunku, że idąc ulicą około godziny 20, została napadnięta przez nieznanych sprawców, którzy zabrali jej torebkę z zawartością 6 tys. zł. W Margani Wyżnej funkcjonariusze MO znaleźli powieszone na drzewie zwłoki mężczyzny. Dochodzenie w toku. W Białym Dunajcu wszczęto dochodzenie w stosunku do kierowniczki sklepu GS, Marii P. podejrzanej o to, że w okresie od 1 IX 81 r. do 31 I 82 r. sprzedała, naruszając przepis o reglamentacji, 1 141 butelek alkoholu oraz 13,7 kg masła. Przebywający na wczasach obywatel RFN zgłosił w zakopiańskim posterunku MO, że włamano się do jego pokoju w „Giewoncie", zabierając aparat fotograficzny i pieniądze o łącznej wartości 50 tys. zł. Do nowotarskiego posterunku MO wpłynęła skarga od Andrzeja R ze Skierniewic, że w czasie transakcji nielegalnego zakupu dolarów, został oszukany przez nieznanego osobnika na 132 tys. zł. W Nowym Sączu włamano się do piekarni i skradziono 150 kg cukru oraz 3 kg drożdży.

● Zakłady pracy zgłosiły do urzędów zatrudnienia blisko dwa tysiące wolnych miejsc, w tym sześćset pięćdziesiąt trzy dla kobiet. Wśród poszukujących pracy pozostało jeszcze sześćdziesięciu siedmiu absolwentów szkół ponadpodstawowych oraz sześciu szkół wyższych. Najwięcej wolnych miejsc pracy jest w Nowym Targu, Gorlicach i Nowym Sączu. Najwięcej poszukujących pracy — w Limanowej. Wiele przedsiębiorstw nie interesuje się losami tegorocznych absolwentów (brak konkretnych propozycji dla czterech tysięcy absolwentów szkół ponadpodstawowych i czterystu z wyższym wykształceniem) zasłaniając się argumentem o funkcjonowaniu twardych praw reformy.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

To wspólne spotkanie wojewódzkich komitetów PZPR i ZSL, na które zaproszono także rolników bezpartyjnych, jest częścią większej sprawy, dopiero zaczętej, ale na tyle ważnej, że nie odstąpimy od niej pod żadnym pozorem. Temat nakreślono szeroki: ocena realizacji w Nowosądeckiem „Wytycznych" Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL w sprawie węzłowych problemów polityki rolnej. Współprzewodniczą obradom **Józef Brożek** i **Stanisław Śmierciak**. Wprowadzeniem do dyskusji są wystąpienia sekretarza KW, **Tadeusza Rabiańskiego**, i wojewody, **Antoniego Rączki**. Referat wygłoszony przez tow. Rabiańskiego — podobnie jak inne przedstawione dziś materiały — przygotowano wspólnie. Warto więc prześledzić jego główne tezy. Sądzę, że zaświadczają one dobrze o tym, co napisałem we wstępie: porządkujemy złożone problemy swego kraju, wychodzimy naprzeciw społecznym oczekiwaniom, kontynuujemy socjalistyczną odnowę. Właśnie my, a nie siewcy złudzeń. Oto podstawowe myśli stanowiska władz wojewódzkich Partii i Stronnictwa:

● **W podzielonym politycznie i ideologicznie świecie żywność jest bronią. Dostatek żywności to większa niezależność państwa: jej brak wzmaga napięcia społeczne. Polskim kryzysom towarzyszyły zawsze niedobory żywności na rynku. To jeden z ważnych powodów, dla których tyle uwagi poświęcamy obecnie rolnictwu.**

● **Kierownictwa PZPR i ZSL wystąpiły przed rokiem z wspólnym programem odnowy życia społeczno-politycznego i gospodarczego wsi. „Wytyczne" współbrzmią z poglądami rolników. Jednakże ich realizacja nie przyniosła dotąd zadowalających wyników, ponieważ opozycja polityczna prowadziła w ubiegłym roku destrukcyjną działalność na wsi. Przywódcy wiejskiej „Solidarności" nawoływali do bojkotu sprzedaży produktów rolnych, atakowali uspołecznioną gospodarkę, organizowali strajki, wzywali do niepłacenia podatków, dezorganizowali prace urzędów gminnych, służb rolnych oraz instytucji obsługujących wieś. Również gwałtowna inflacja, brak zaufania do pieniądza — wytworzyły atmosferę niepewności. Po 13 grudnia położono kres poczynaniom wichrzycieli i manipulantów, ale nadal ma miejsce nieufność chłopów, którzy oczekują konsekwentnej realizacji „Wytycznych" oraz zauważalnej poprawy zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji i inne artykuły.**

● **Mimo złożonych uwarunkowań politycznych i ekonomicznych obie partie są zdecydowane kontynuować proces przemian nakreślony w „Wytycznych". Obowiązuje zasada: jedno rolnictwo — jedna polityka rolna. Kryterium oceny jest wyłącznie efektywność gospodarowania, wydajność produkcji i jej rozmiary.**

● **Pomoc rolnictwu jest obowiązkiem przemysłu, administracji państwowej oraz wszystkich ogniw PZPR i ZSL. Scentralizowany i biurokratyczny system zarządzania gospodarką narodową ograniczał samodzielność samorządów terytorialnych i spółdzielczości. Dziś idzie o pobudzanie wszelkich konstruktywnych inicjatyw społecznych i samorządności, w tym również takich nowych form aktywności jak obywatelskie komitety odrodzenia narodowego.**

Adam Ogorzałek

# BUDUJEMY POROZUMIENIE

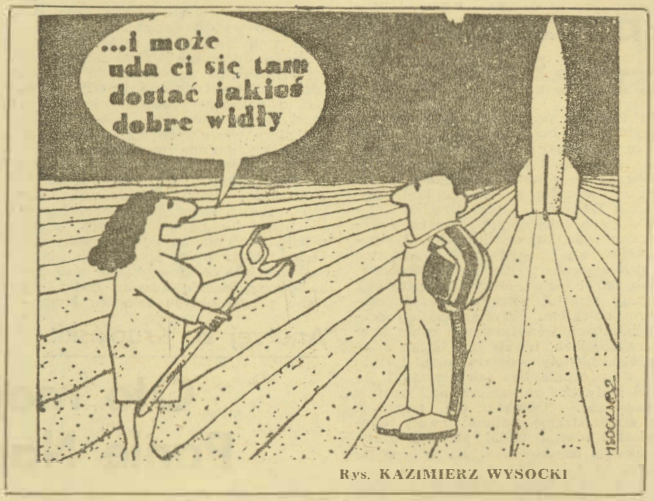


Rys. KAZIMIERZ WYSOCKI

„Wytyczne" wychodzą naprzeciw potrzebom socjalnym wsi. Chodzi m. in. o zrównanie rolników w prawach socjalnych z innymi grupami zawodowymi, o rozwój sieci szkół, placówek kultury i lecznictwa. Jednakże decydującym czynnikiem ożywienia twórczych sił polskiej wsi będzie wydatna poprawa zaopatrzenia rolnictwa w niezbędne środki do produkcji.

● **Zadaniem organizacji partyjnych i kół ZSL jest wyjaśnianie trwałości zasad nowej polityki rolnej, która gwarantuje nienaruszalność gospodarstw rodzinnych i równoprawne traktowanie wszystkich sektorów rolnictwa. Członkowie obu partii mają obowiązek baczyć, by te zasady były energicznie wprowadzane w życie i nie ulegały wypaczeniu na szczeblach podstawowych. Kontrola musi być objętą obsługa rolnictwa, gdzie należy wyeliminować marnotrawstwo, złą organizację, a zwłaszcza — demaskowane przez wojskowe terenowe grupy operacyjne — przypadki żerowania na trudzie rolnika.**

● **Członkowie PZPR i ZSL powinni zdobywać zaufanie swym postępowaniem i wynikami produkcyjnymi, pomocą w przezwyciężaniu kłopotów rolników, zdecydowaniem wobec biurokracji urzędów gminnych i instytucji obsługi rolnictwa, umacnianiem sprawiedliwości, budowaniem szerokiego frontu ludzi aktywnych obejmującego nie tylko działające na wsi organizacje społeczne i młodzieżowe, lecz także rolników bezpartyjnych wyróżniających się w pracy i posiadających autorytet środowiska.**

● **Ważnym zadaniem politycznym jest egzekwowanie w ogniwach administracji państwowej i gospodarczej sprawnej i życzliwej postawy wobec rolnika, weryfikacja kadr, redukcja przerostów zatrudnienia, uzgadnianie ważniejszych decyzji ze społeczeństwem, uczciwe dzielenie środków do produkcji, troska o racjonalne wykorzystanie ziemi, doskonalenie obrotu ziemią, przeciwdziałanie jej dalszemu rozdrobnieniu, rozwój oświaty rolniczej, zbliżenie służb rolnych ku rzeczywistym potrzebom gospodarstw, zdecydowane ograniczenie strat środków produkcji i produktów rolnych, lepsza organizacja skupu, obniżka kosztów przetwórstwa oraz konsekwentne eliminowanie wszelkiej biurokratycznej mitręgi, niedbalstwa i nieodpowiedzialności.**

● **Nakreślone wyżej zadania nie wyczerpują treści pracy Partii i Stronnictwa. Wzbogacać je należy stosownie do potrzeb konkretnego środowiska. Jeżeli podejmować będziemy problemy najistotniejsze dla lokalnych zbiorowości, jeśli dotrzemy do chłopów z naszą wspólną polityką rolną i pobudzimy ich aktywność produkcyjną to przy pracowitości nowosądeckich rolników hasło, że możemy wyżywić się sami, stanie się faktem.**

Tyle o referacie. Jesteśmy dopiero na początku obrad. Ciąg dalszy przedstawię za tydzień.

# PARTIA w DZIAŁANIU

● Realizacja uchwały VII plenum Komitetu Centralnego PZPR jest nadal głównym zadaniem instancji i organizacji partyjnych. Wiele punktów tej uchwały już wykonano. Warto o niektórych wspomnieć. Pracownicy polityczni aparatu partyjnego należący dotychczas do POP w Komitecie Wojewódzkim zostali skierowani do organizacji partyjnych w zakładach pracy. Do codziennej praktyki należy udział sekretarzy KW i pracowników aparatu w zebraniach partyjnych i spotkaniach z załogami. Często uczestniczą w nich również przedstawiciele Komitetu Centralnego i naczelnych organów administracji państwowej. Instancje i organizacje partyjne dokonują oceny kadr kierowniczych i tworzą rezerwę kadrową, interesują się funkcjonowaniem komisji socjalnych, inspirują pracę zespołów d/s cen i komisji konsultacyjnych. Dokonana została dogłębna ocena sposobów i skuteczności załatwiania skarg i wniosków ludności przez organy administracji państwowej. W tej dziedzinie wiele jeszcze pozostało do zrobienia, zbyt dużo jest nadal bezduszności w załatwianiu spraw obywateli. Trwa dyskusja nad kształtem przyszłego ruchu związkowego. Wynika z niej jedno: związki nie mogą być tak zbiurokratyzowane jak przed sierpniem 1980 roku, ani antypaństwowe jak w roku ubiegłym. Partia zmienia styl swego działania — zwłaszcza w odniesieniu do rad narodowych i ich organów, do organizacji społecznych. Stara się wpływać na ich działalność poprzez swych członków. W tym celu zaktywizowane zostały zespoły radnych — członków PZPR, instancje oceniły ich działalność.

Dobiega końca dyskusja nad projektem deklaracji ideowo-programowej; powstają nowe Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego w mieście i na wsi, w zakładach pracy.

Organizacje partyjne powróciły do studiowania programu IX Nadzwyczajnego Zjazdu i Statutu PZPR. Dokumenty te wymagają również szerszej popularyzacji wśród bezpartyjnych.

Wojewódzka instancja partyjna maksimum uwagi poświęca wdrażaniu reformy gospodarczej i rozwojowi budownictwa mieszkaniowego. Konsultowane są założenia programu budownictwa mieszkaniowego w województwie do 1990 roku.

Jednakże celem nadrzędnym wszystkich podejmowanych działań polityczno-organizacyjnych jest konsolidowanie i umacnianie szeregów partyjnych, podnoszenie ich mobilności i zdolności do zdecydowanych i skutecznych działań. **Wszystkie organizacje partyjne muszą wykazać w praktyce, w codziennym uporczywym działaniu, że są rzecznikami realizacji zasad sprawiedliwości społecznej, równości obywateli, orędownikami ugody narodowej i społecznego postępu.**

● W okresie najgłębszego kryzysu polityczno-gospodarczego w naszym kraju Komitet Wojewódzki Komunistycznej Partii Słowacji w Bańskiej Bystrzycy i społeczeństwo województwa środkowo-słowackiego spieszyły wojewódzkiej instancji PZPR w Nowym Sączu z politycznym i moralnym wsparciem a społeczeństwu z wymierną materialną pomocą. Sprawdziło się w pełni stare przysłowie, że przyjaciół poznaje się w biedzie. W tym trudnym dla partii i narodu okresie umocniła się przyjaźń polsko-słowacka. Jej wyrazem stała się wizyta w naszym województwie delegacji Komitetu Wojewódzkiego Komunistycznej Partii Słowacji z Bańskiej Bystrzycy. W jej skład wchodzili: **Władimir Pirosik** — I sekretarz KW KPS w Bańskiej Bystrzycy, **Jan Pikula** — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, **Milan Sokol** — kierownik wydziału w Komitecie Wojewódzkim KPS i **Pavel Kyman** — I sekretarz Komitetu Powiatowego Komunistycznej Partii Słowacji w Dolnym Kubinie.

Delegacja spotkała się z Sekretariatem Komitetu Wojewódzkiego PZPR na czele z **Józefem Brożkiem**. Obecny był Wojewoda Nowsądecki **Antoni Rączka**, oraz dowódca Karpackiej Brygady WOP, płk. **Stanisław Siemaszko**. Omówione zostały perspektywy dalszej międzypartyjnej współpracy oraz kontaktów wzajemnych.

● I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Józef Brożek wyjechał w składzie delegacji Komitetu Centralnego partii na Zjazd Związku Komunistów Jugosławii.

● Analiza wyników gospodarczych oraz ocena warunków przywrócenia pracy samorządu robotniczego były tematem plenarnych obrad komitetów zakładowych partii w Przedsiębiorstwie Materiałów Izolacyjnych „Matizol" oraz Miejskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej w Gorlicach. Natomiast Komitet Zakładowy w Gorlickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego „Forest" dokonał oceny kadry kierowniczej przedsiębiorstwa.

● Ocena pracy partyjnej w okresie półrocza obowiązywania stanu wojennego oraz osiągniętych wskaźników gospodarczych była przedmiotem plenarnego posiedzenia Komitetu Zakładowego w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych. Działania zakładowej instancji partyjnej w zakresie integrowania załogi i poprawy wskaźników ekonomicznych przedsiębiorstwa uwieńczone zostały powołaniem Obywatelskiego Komitetu Odrodzenia Narodowego w ramach którego powołano pięć specjalistycznych zespołów. Prezydium OKON traktowane jest także jako organ konsultacyjny dyrektora.

● Z udziałem sekretarza KW, **Ludwika Kamińskiego**, obradował na plenarnym posiedzeniu Komitet Miejski w Zakopanem. Tematem partyjnej debaty stały się tym razem węzłowe problemy społeczno-gospodarcze Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej. Jest ich wiele, narastały od lat mimo rządowych i wojewódzkich decyzji i uchwał dotyczących rozwoju zimowej stolicy Polski. Przy obecnych trudnościach społeczno-gospodarczych nie można liczyć na rozwiązanie wszystkich problemów. Wiele z nich musi zostać odłożone na okres późniejszy.

● Ład, porządek i dyscyplina społeczna oraz wydajność i dyscyplina pracy warunkują wyjście Polski z kryzysu. Problemom tym poświęcone było posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego w dniu 6 maja br. oraz plenarne posiedzenia Komitetów Miejsko-Gminnych w Grybowie i Limanowej.

● I sekretarz KW, **Józef Brożek** oraz sekretarz KW, **Grzegorz Jawor**, spotkali się na roboczej dyskusji z I sekretarzami podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych w Komendzie Wojewódzkiej i terenowych jednostkach Milicji Obywatelskiej.

● Z udziałem prof. **Franciszka Kołbusza** odbyła się narada sekretarzy terenowych instancji partyjnych zajmujących się sprawami rolnymi, na temat form i metod wdrażania uchwały wspólnego plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Wojewódzkiego Komitetu ZSL. W tym samym celu Wydział Rolny i Gospodarki Żywnościowej KW zorganizował spotkanie z I sekretarzami POP i dyrektorami instytucji obsługi rolnictwa.

● Aktualna sytuacja gospodarcza kraju oraz stan wdrażania reformy gospodarczej były przedmiotem spotkania doc. dr **Bolesława Przywary** z WSNS przy KC PZPR z lektorami Komitetu Wojewódzkiego partii.

ROMAN KOSTANECKI

# proszę o głos

**Po artykule Andrzeja B. Krupińskiego „W Ropie nad rzeką Ropą" otrzymaliśmy obszerną wypowiedź naczelnika gminy Gorlice. Z konieczności drukujemy tylko jej najistotniejszy fragment oraz skrót odpowiedzi dr Krupińskiego. Pominęliśmy zwłaszcza „osobiste wycieczki" obu polemistów, gdyż nie chcielibyśmy doprowadzić do zwaśnienia Autorów, których działalność publiczną szanujemy.**

Stanisław Sobczak:

## Obwinianie naczelnika niesłuszne!

Nikt nie wątpi, że p. Andrzejowi Krupińskiemu przyświeca idea ochronienia jeszcze jednego zabytku. Autor występuje z pozycji „biednego" konserwatora, ale bez uzasadnienia adresuje wystąpienie o potrzebne dla remontu środki do wielokroć biedniejszego... naczelnika gminy. Dla rzetelnego przedstawienia współczesnych losów dworku w Ropie wystarczyłaby rozmowa, jeśli nie z naczelnikiem gminy, to chociażby w Wydziale Kultury lub innych jednostkach organizacyjnych Urzędu Wojewódzkiego, gdzie znajduje się odpowiednia dokumentacja tej sprawy. Świadczyć może ona najlepiej o tym, jakie były zamierzenia odnośnie remontu i zagospodarowania zabytku, z jakimi trudnościami musiano wykwaterować dotychczasowych użytkowników, jak prowadzono oraz w jakim stanie pozostawiono niewykończone i niezabezpieczone roboty konserwatorskie. W aktach tych znajduje się wiele dokumentów zawierających wnioski oraz interwencje instancji gminnej, „Gminnej Rady Narodowej i naczelnika gminy; w protokołach WRN znajdują się także interpelacje radnych z rejonu gorlickiego w sprawie zabytku w Ropie i innych zabytków na terenie gminy Gorlice. Przestudiowanie tych materiałów przyczyniłoby się nie tylko do zaniechania jednostronnego, a nieuzasadnionego obwiniania naczelnika gminy, ale pozwoliłoby na wysunięcie bardziej konstruktywnych wniosków.

W najkrótszym ujęciu najnowsza historia zabytkowego zespołu podworskiego w Ropie przedstawia się następująco. Po zniesieniu gminy Ropa w roku 1976 i przyłączeniu tej wsi do Gminy Gorlice, o eksploatowany dotad obiekt dworku wystąpił Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego, sugerując umieszczenie tutaj po konserwatorskim remoncie, ośrodka turystyczno-wczasowego. W związku z pracami konserwatorskimi zażądano opróżnienia całego obiektu. Z poważnymi trudnościami wobec braku innych lokali, przeniesiono bibliotekę z czytelnią do budynku starego ośrodka zdrowia, przedszkole do i tak zagęszczonego budynku szkolnego, świetlicę do innego budynku podworskiego, a lokatorce z poddasza przydzielono mieszkanie w nowym budynku ośrodka zdrowia. Na wyraźne żądanie Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego udostępniono obiekt wykonawcy prac konserwatorskich i przekazano cały zespół tejże jednostce i działającemu w niej Konserwatorowi Zabytków. Odtąd faktycznie naczelnik gminy przestał zarządzać przedmiotowym obiektem. Przystąpiono do pracochłonnych i kosztownych robót konserwatorskich, trwały one blisko 3 lata i pochłonęły podobno ponad 1,5 mln zł, a następnie bez zakończenia i jakiegokolwiek zabezpieczenia zostały przerwane. Obiektu nie zwrócono w administrację gminną; trwały natomiast i trwają nadal starania o pozyskanie użytkownika, na tyle bogatego, by mógł wykończyć prace konserwatorskie, zagospodarować i wykorzystać obiekt zgodnie z wymogami dotyczącymi zabytku. Kolejno odpadali potencjalni kandydaci jak np. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne i Naczelna Organizacja Techniczna, a ostatnio także Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej UW (ropski zabytek miał być przystosowany na dom spokojnej starości). W tym ostatnim przypadku nie chodzi bynajmniej o rzekome milczenie i brak formalnego wniosku naczelnika gminy. Przeciwnie, co można stwierdzić m in. w Wydziale Zdrowia oraz Wojewódzkim Komitecie NFOZ, właśnie naczelnik był inicjatorem takiego rozwiązania. Meritum sprawy polega nie na tym, kto ma wystąpić z wnioskiem, ale kto powinien dać środki na dokończenie kosztownych robót konserwatorskich, a następnie, kto zechce i może zagospodarować obiekt. Tego ostatniego warunku nie jest w stanie spełnić żaden z naczelników gmin, dysponujący ograniczonym budżetem, pochodzącym głównie z dotacji i przeznaczonym na bieżące wydatki.

Natomiast wydaje się bezsporne, że gdyby sprawy obiektu nie wziął przed laty na siebie konserwator zabytków, obiekt ten byłby nadal wykorzystywany przez dotychczasowych użytkowników, z których każdy z własnych środków ponosiłby przynajmniej koszty bieżącego utrzymania. Sprawa usunięcia niektórych drzew z parku dworskiego: nie ma w tym nic z „planowego" wyrębu, co zarzuca Autor artykułu. W parku znajdowały się faktycznie trzy stare, spróchniałe drzewa, zagrożone powaleniem przy każdej większej wichurze na ruchliwą drogę, linię energetyczną i telefoniczną lub na nowo wybudowany zakład gastronomiczny. Musiano je zatem usunąć.

Proszę uprzejmie o zamieszczenie tego wyjaśnienia na łamach „Dunajca". Może przyczyni się ono do objęcia obiektu dalszymi robotami konserwatorskimi; może wpłynie na wyjednanie dla niego właściwego mecenasa. Nasze niewielkie gminne możliwości zostały wykorzystane. Możemy i na pewno uporządkujemy park oraz strumyk. Pracownicy Urzędu Gminy wraz z sołtysem Ropy wielokrotnie zabezpieczali już drzwi i okna dworku, aby uniemożliwić wandalom dokonywanie zniszczeń. Będziemy to czynić nadal, choć nie rozwiąże to sprawy. Nie stać nas na doprowadzenie dworku bodaj do stanu sprzed okresu remontu konserwatorskiego. Doraźnie zabezpieczymy wykopy, by nie było wypadku. I to niestety wszystko. Oczywiście nie rezygnujemy ze starań o objęcie dworku planem remontu i o jego rzeczywiste zagospodarowanie oraz wykorzystanie na miarę walorów tego zabytku. Każda pomoc, w tym także prasy, jest mile widziana i może się okazać bardzo skuteczna.

Na zakończenie niech mi wolno będzie zwrócić się do Redakcji „Dunajca" i p. Andrzeja B. Krupińskiego z następującą prośbą: na terenie gminy Gorlice znajdują się jeszcze dwa bardzo cenne zabytki — zamek w Szymbarku oraz obiekt pałacowy w Zagórzanach. Zamek szymbarski bezspornie należący wraz z przyległym skansenem do Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, remontowany jest — bez widoków zakończenia — od dobrych kilkunastu lat. Obiekt pałacowy w Zagórzanach także nie może się doczekać od kilkunastu lat rozpoczęcia remontu i niszczeje w bardzo szybkim tempie, a służył dotąd dobrze jako Państwowy Dom Dziecka. Na te tematy było także dotąd wiele naszych interwencji i wystąpień. Proszę o zbadanie sprawy tych zabytków i opisanie ich na łamach „Dunajca".

Andrzej B. Krupiński:

## Oto moja ręka, Panie Naczelniku!...

Nie często zdarza się, aby naczelnicy miast czy gmin zabierali głos na łamach prasy w sprawach zabytków, dając tym publicznie dowód, że losy ich nie są im obojętne. Mają wszak na co dzień poważniejsze kłopoty niż jeden rozsypujący się dworek czy niszczejący park, choćby nawet stanowił on dobro kultury narodowej. Pan tę zmowę milczenia przełamał. Dziękuję za to. Dziękuję za wypowiedź, pomimo, iż sam ją poniekąd sprowokowałem.

A teraz do rzeczy. Wszystko, o czym pisałem, potwierdza smutną nadropiańską rzeczywistość. Otóż, przestudiowałem znajdujące się w Wydziale Kultury UW dokumenty, o których był Pan łaskaw wspomnieć. Nie ma wśród nich tych, których istnienie Pan sugeruje, a które świadczyłyby o zainteresowaniu obiektami w Ropie kogoś poza wojewódzkim konserwatorem zabytków. Faktem jest natomiast, iż obiekty te od wielu lat niszczeją. Faktem jest, iż na ponawiane propozycje adaptacji dworu na Dom Spokojnej Starości konserwatorowi zabytków nikt dotychczas nie odpowiedział. Faktem jest, że w ostatnim czasie wycięto w parku 9 drzew i to bez wiedzy wojewódzkiego konserwatora zabytków, pomimo, iż tylko jedno stwarzało zagrożenie dla życia ludzkiego. Tylko jedno na dziewięć wyciętych! Faktem jest, że park został zdewastowany, a częściowo rozparcelowany. Prawdą też jest, że badania archeologiczne i architektoniczne nie zostały zakończone, a wykopy źle zabezpieczone. Smutna jest prawda o zespole dworsko-parkowym w Ropie, na który składa się dwór, park (właściwie to, co z niego zostało) i dwie oficyny oraz teren pomiędzy nimi, a dworem. Ale nie znaczy to, iż Pana tylko widzę jako odpowiedzialnego za ten stan. Sporami jednak i rozdzielaniem razów zabytkom w Ropie, Szymbarku, Zagórzanach i gdziekolwiek się one znajdują, nie pomożemy. Tu trzeba konkretnych decyzji i działań. Pan jest gospodarzem terenu, a zatem Pan winien podjąć inicjatywę ich ratowania. Ja zaś ze swej strony deklaruję pełną gotowość służenia wszystkim tym obiektom, a Panu swoją pomoc. Oto moja ręka, Panie Naczelniku!

## ŻEBRACZE

**Szanowna Redakcjo! Trafił w moje ręce numer tygodnika „Krajobrazy" wydawanego w Suwałkach. Miałam więc okazję do porównań z „Dunajcem". Jeden zwłaszcza artykuł poruszył mnie i myślę, że możecie choćby fragmenty zamieścić. A najlepiej zrobicie naśladując tamtego redaktora i drukując listy, jakie nasi obywatele wysyłają bez wstydu za granicę. Te prośby o jałmużnę to hańba! Chyba potraficie znaleźć dostęp do odpowiednich czynników wojewódzkich, które odsłonią społeczeństwu prawdziwe oblicze jednostek bez honoru. Zamieśćcie te żebracze listy z nazwiskami!!**

Oto parę próbek żebraniny z województwa suwalskiego wysyłanej do USA, Kanady, Szwecji i głównie do RFN:

*„Postanowiłam do Was napisać kilka słów* — pisze Danuta W. z Suwałk w czterech identycznych listach do różnych adresatów w RFN. — *Słyszałam, że Wy ludziom pomagacie, no i ja dostałam od dobrych ludzi adres i postanowiłam do Was napisać. Ja mieszkam prywatnie, za mieszkanie płacimy 2 tys. zł. mam dwoje dzieci, obie dziewczynki, a utrzymujemy się tylko z zarobków męża, bowiem ja muszę zajmować się dziećmi. Jest nam ciężko, bardzo ciężko, bieda straszliwa, nic kupić nie można. Może więc nam cokolwiek przyślecie, bardzo bym Was o to prosiła".*

*„Słyszałam* — pisze w kilku listach Bożena K. z Augustowa — *że należy Pani do tych osób, które udzielają pomocy Polakom, w tym trudnym okresie, jaki przeżywamy. Postanowiłam Panią prosić o bieliznę osobistą, czy też jakieś rajstopy, czy skarpetki, gdyż mi naprawdę ciężko.* W innym liście prosi Bożena K. o ubranka dla dzieci, bowiem jest matką dwóch dziewczynek. W jeszcze innym jest młodą dziewczyną i odwołuje się do dobrego serca niejakiej Aloisy G., która jako kobieta powinna zrozumieć, że ona chce się również ubrać, co w Polsce obecnie jest absolutnie niemożliwe.

*„Szanowne Panie i Panowie* — pisze Andrzej K. ze Smolan — *dostałem Wasz adres i bardzo się ucieszyłem, że mogę do Was napisać. Wiem, że pomagacie biednym ludziom, mam nadzieję, że i mnie pomożecie. Jestem młodym chłopcem, mam 18 lat, ale jeszcze się uczę. Jest mi ciężko, bo najgorzej, że nie mam się w co ubrać i obuć. Mam starszego brata, ale jest w wojsku. Ja jego ubranie ponosiłem i nie wiem co będzie, w co mama da mu się ubrać, jak wróci z wojska, bo kupić to u nas nie ma mowy. Otóż drogie Państwo, serdecznie Was proszę, przyślijcie nam biednym chłopcom".*

*„Otrzymałam adres Pana od koleżanki, dla której Pan dużo pomógł* — pisze A. W z Sejn do dziesięciu (!) adresatów z RFN — *więc i ja postanowiłam napisać, może i dla mnie coś Pan pomoże. Jeśli nie, to może mój adres przekaże swoim znajomym. U nas jest straszna nędza, choć oboje pracujemy z mężem i mamy na utrzymaniu dwie córki, nie możemy wyżyć ze skromnych pensji. Ceny u nas tak podskoczyły, że zaledwie na chleb wystarcza. Zresztą gdyby były pieniądze, to i tak nie można nic dostać. Najgorzej jest z ubraniem, butami, środkami higienicznymi. Z żywnością też nie jest najlepiej".*

Obraz polskiej nędzy w miarę wczytywania się w listy staje się coraz głębszy, dotkliwszy, bardziej beznadziejny. Już nie tylko brakuje ludziom odzieży, bielizny, obuwia, środków piorących i higienicznych; z trudem zaledwie starcza na chleb do pierwszego, a i samego chleba często brakuje.

*„Żywność mamy na kartki* — pisze Janina Z. ze Smolan — *i to wszystkiego mało. Jak wykupimy z początku miesiąca, to do końca nam nie wystarcza jedzenia, choćbym chciała co dzieciom kupić".*

*„Doprawdy wstyd mi pisać i prosić* — donosi w dwóch listach do RFN Katarzyna L. z Pogorzelca — *ale zmusiła mnie do tego krytyczna sytuacja. Na pewno Pani wie, jaka jest teraz sytuacja w Polsce, że w ogóle nie można nic kupić, ale nie chodzi o to. Miesiąc temu spotkała mnie wielka tragedia, straciłam rodziców, którzy zginęli w wypadku samochodowym. Zostałam więc bez środków do życia, gdyż nie mam żadnego rodzeństwa ani bliskich krewnych".*

*„Dotknęło mnie wielkie nieszczęście* — pisze Aldona W. z Krasnopola — *mnie i całą moją rodzinę. Niedawno spłonął nam dom, wszystkie zabudowania gospodarcze i cały dobytek. Dorobek całego naszego życia poszedł z dymem. W dodatku ten kryzys gospodarczy. Odszkodowanie dostaliśmy małe, ale i za to nie można nic kupić. Jesteśmy w nędzy, nie mamy co jeść, nie mamy w co się ubrać. Dobrzy ludzie, pomożecie w czymkolwiek"*

Czytają Niemcy znad Renu w liście Bożeny L. z Pogorzelca: *„Rozwiodłam się z mężem kilka lat temu, był alkoholikiem, nigdy nie mogłam liczyć na jego pomoc w wychowaniu moich trzech córek. Cały ciężar wzięłam na siebie i staram się im stworzyć prawdziwy dom rodzinny, wykształcić je i usamodzielnić. Przychodzi mi to jednak z wielkim trudem, szczególnie teraz, kiedy mamy tak trudną sytuację w kraju. Z niewielkiej pensji (pracuję w biurze) nie mogę się utrzymać. A teraz kiedy wszystkie niemal artykuły są reglamentowane o-*

# proszę o głos

Zdziwiłby się niepomiernie zmarły przed kilku laty poeta góralski — Stanisław Nędza-Kubiniec, gdyby usłyszał, jakim językiem mówią na co dzień młodzi mieszkańcy Podhala.

Jak ta piękna gwara, którą zachwycali się wielcy pisarze, wygląda dzisiaj? Mówiąc bardzo oględnie, nie jest w ogóle podobna do tej, którą znamy z wierszy Stanisława Nędzy-Kubińca, gadek góralskich Adama Pacha czy utworów Tadeusza Malickiego lub Jana Gwalberta Henryka Pawlikowskiego. Roi się w niej od wyrazów, których przez szacunek dla czytelnika wolę tu nie przytaczać. Rzecz w tym, żeby usunąć te chwasty z języka młodzieży góralskiej, i to jak najszybciej. Trzeba walczyć o czystość mowy góralskiej przy pomocy wszystkich instytucji i organizacji.

Przede wszystkim: dom i szkoła. Nauczyciele powinni nie tylko żądać, ale i więcej dawać od siebie, nie tylko uczyć, ale również wychowywać. Za poprawienie warunków bytowych szerokiej rzeszy nauczycieli płacimy wszyscy, całe społeczeństwo, i mamy prawo wymagać.

Następną instytucją, jak najbardziej do tego powołaną powinien stać się Kościół. Właśnie Kościół powinien bezwzględnie wypowiedzieć walkę zachwaszczaniu mowy: na wszystkich nabożeństwach, rekolekcjach, misjach itp. księża powinni grzmieć przeciwko używaniu wulgarnych wyrazów. Autorytet Kościoła może zdziałać bardzo wiele na tym polu.

I wreszcie — Związek Podhalan. Ta szacowna i mająca wielkie tradycje

## Andrzej Szymański

*ZAKOPANE*

# Młodzież góralska

organizacja może wywrzeć duży wpływ na młodzież i nie powinna się ograniczać tylko do działalności fasadowej, organizowania różnego rodzaju imprez i wieczornic. Jej obowiązkiem powinna stać się dbałość o czystość gwary góralskiej nie tylko na oficjalnych „posiadach", ale przede wszystkim w życiu codziennym.

Drugi problem, który chciałbym poruszyć — to zachowanie się tejże młodzieży w miejscach publicznych. Niestety, wiele szkody w tej materii wyrządziły filmy i telewizja. Nie ma młodzież dobrych wzorów do naśladowania. Bo czyż może być nim bohater — nawet bardzo szlachetny — westernu, gdzie panuje tylko prawo pięści? Czy może być wzorem zespół muzyczny złożony z niechlujnie odzianych, niedomytych i nieuczesanych młodzieńców? Może właśnie telewizja wprowadzi jakiś kącik dobrych obyczajów, schludnej mody, porządnego zachowania?

I ostatni wreszcie problem — alkohol.

Do Zakopanego od samego rana zjeżdżają młodzi ludzie z okolicznych wiosek. Zaczyna się poszukiwanie piwa, tudzież mocniejszych trunków, wspólnie zresztą z miejscowymi młodzieńcami o podobnych zainteresowaniach. Te „zajęcia" — przeplatane zwykle handlowaniem wszystkim, czym się tylko da — trwają do późnych godzin, praktycznie do zakończenia działalności rozrywkowej w lokalach gastronomicznych. Problem niewątpliwie trudny do rozwiązania! Górale mają z reguły krewnych za „wielką wodą", którzy wspomagają ich finansowo. Kilka dolarów — przy obecnych cenach czarnorynkowych — pozwala na „wesołe" spędzenie dnia i wieczoru. Przeważnie nigdy ci młodzi ludzie nie pracowali i nie bardzo się do tego kwapią. Niektórych przed obowiązkiem pracy chroni status rolnika, tyle że na gospodarstwie przeważnie niewiele robią. Bo i kiedy?

Choć sygnalizowane przeze mnie sprawy mają aspekt szerszy, ogólnokrajowy, twierdzę jednak z całą stanowczością, że na Podhalu i w Zakopanem występują one szczególnie ostro i jaskrawo.

A przecież przyjeżdża tu cała Polska i wielu turystów zagranicznych. Idzie w świat nie najlepsza opinia o młodych góralach, jako o ludziach wulgarnych, źle wychowanych, awanturnikach, pijących od rana do nocy, uchylających się od pracy leniach i wałkoniach. Niech młodzi górale nie zapominają o swoich przodkach, którzy zawsze byli „honorni", pracowici, pełni godności i szanowani przez przybyszów.

## Zygfryd Dziekański

*KOŚCIELISKO*

# Los inwalidów

Należę do społeczności ludzi młodych, niepełnosprawnych. Wielu z nas, skazanych jest tylko na pomoc najbliższej rodziny i litość sąsiadów. Bywa, że nawet mając oddaną rodzinę jesteśmy przez nią nierozumiani. Najczęściej taka opiekuńcza rodzina, nie pozwala inwalidzie na wykonywanie nawet prostych czynności, co sprawia, że inwalida zaczyna czuć się niepotrzebny. A przecież człowiek kaleki pragnie powiększyć swoją aktywność życiową, chce być potrzebny, przydatny rodzinie i społeczeństwu.

Młody chłopiec z niedowładem kończyn, miał tak dobrą i opiekuńczą rodzinę, że absolutnie nic nie potrafił przy sobie zrobić. Przypadkowo trafił na obóz harcerski i jakież było zdziwienie rodziców (i radość chłopca), że zaczął samodzielnie jeść, a nawet obierał ziemniaki w obozowej kuchni!

Często kaleki człowiek nie widzi sensu uprawiania ćwiczeń poprawiających sprawność fizyczną. Pozwalają one zapomnieć o bólu, kalectwie! Praca jest wielkim sprzymierzeńcem w walce z kalectwem i wpływa na poprawę stanu psychicznego, pozwala wyzbyć się kompleksów, przywraca pogodę ducha.

Jednak z „doświadczeń" w ramach Klubu Otwartych Serc wiem, że jeszcze zbyt **wielu inwalidów oczekuje na umożliwienie im podjęcia pracy**, która nie tylko poprawiłaby warunki życia, ale też stała się cennym lekarstwem w codziennej ciężkiej walce ze swoim kalectwem. Nam, ludziom niepełnosprawnym, zależy, abyśmy mogli aktywnie uczestniczyć w pracy i życiu społeczeństwa. Pragniemy, aby poprawiły się nasze szanse przy starcie do samodzielności. Młody człowiek niepełnosprawny, musi dążyć do chociażby częściowego usamodzielnienia się. Nie wolno więc inwalidy pozostawiać samemu sobie. Musi on czuć się potrzebny najbliższym i społeczeństwu, trzeba mu to ze wszech miar umożliwić.

## Ireneusz Gębski

*GORLICE*

# Moja codzienność (8)

Jeden z kolegów powiedział mi, że w sobotę jest wyjazd do Wysowej i że bliższych informacji udzieli mi przewodniczący koła ZSMP przy wydziale Kuźni. Oczywiście, odpowiedziałem, że pojadę, lubię bowiem wycieczki w nieznane. Zresztą sobota i tak miała być wolna, nic więc nie stało na przeszkodzie. W piątek otrzymałem informację o miejscu zbiórki i godzinie wyjazdu, ponadto lapidarną wiadomość, że będzie to jakiś czyn społeczny.

W sobotę o godzinie siódmej stawiłem się przed biurowcem, gdzie był punkt zborny. Czekało już kilkanaście osób. Po kilku minutach podjechał zakładowy autokar; załadowano kosy, taczki, płyny do mycia szyb itp. W czasie jazdy zauważyłem, że w autokarze siedzi głównie aktyw ZSMP, z przewodniczącym Aleksandrem Szpyrką na czele. Podróż bardzo szybko zleciała, jechało bowiem z nami kilka dziewcząt, które umilały czas śpiewając znane szlagiery.

Po przyjeździe na miejsce zorientowałem się, że znajdujemy się w uroczym zakątku. Sceneria gór pokrytych lasami i szemrzący strumyk a przede wszystkim kojąca cisza, wywarły na mnie duże wrażenie. Dowiedziałem się, że jesteśmy na terenie ośrodka wypoczynkowego naszej fabryki, zakupionego przed dwoma laty od Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczości za sumę miliona dwustu tysięcy zł. Niestety, od chwili przejścia na własność fabryki, ośrodek ten nie był w ogóle eksploatowany. Kilkanaście domków campingowych niemal kompletnie wyposażonych oraz budynki z pomieszczeniami socjalnymi były zdane na łaskę losu! Kto do tego dopuścił? Jak można było zaniedbać tak wspaniałe miejsce wypoczynku?

Patronat nad całym kompleksem wypoczynkowym przejmuje obecnie ZSMP. Z inicjatywy Zarządu Zakładowego rozpoczęte zostały prace mające na celu udostępnienie ośrodka dla pracowników fabryki. Już za kilka dni będą oni mogli przyjeżdżać na sobotnio-niedzielne weekendy, bądź na dłuższy odpoczynek. Pierwsza doba będzie kosztowała 40 zł od osoby, a każda następna po 20 zł. Jedyny mankament, to problem wyżywienia, należy więc przywozić zaprowiantowanie ze sobą.

W trakcie naszego pobytu uprzątnęliśmy nieco alejki i doprowadziliśmy do porządku kilka domków. Tu nasuwa się uwaga, że gdyby było nas więcej, moglibyśmy wykonać wiele innych prac. Z dwutysięcznej organizacji na czyn przybyło zaledwie szesnaście osób, bo mało kto był poinformowany o tej akcji.

To, czego my nie zrobiliśmy, zrobią uczniowie szkoły przyzakładowej. Najważniejsze, że ośrodek wypoczynkowy znów będzie spełniał funkcję, dla jakiej został zbudowany.

# LISTY

*padły mi ręce. Już nie mam siły".* Dalej idą, jak w większości listów konkretne zamówienia: *„córki są wzrostu od 164 do 172 cm, wszystkie szczupłe, prosiłabym więc o trochę rzeczy ubraniowych, ciepłe swetry, spodnie, bieliznę osobistą. Oprócz tego brakuje nam również żywności".*

Halina M. z Suwałk, pracująca w ważnej instytucji, najpierw podaje swoje rozmiary. *„Mój mąż* — pisze dalej — *jest umysłowo chory i najczęściej przebywa w szpitalu psychiatrycznym. Czasami przywożą go do domu na przepustkę, bo chce w nim trochę pobyć, to znów jest mu gorzej i trudno z nim wytrzymać, więc muszą go odwozić do szpitala odległego wiele kilometrów. Takie podróże pochłaniają pieniądze, a mam na utrzymaniu troje dorastających dzieci".*

**No, więc jest źle w Polsce, nie ulega kwestii i gorsza nazwałabym bęcwałem każdego, kto próbowałby mi wmówić, że jest inaczej. Przeżywamy dotkliwy kryzys, to prawda i to niemal w każdej dziedzinie. W mieście jest krucho ze wszystkim, na wsi głównie z artykułami przemysłowymi, bowiem głodu wieś polska wcale nie odczuła. No, ówszem, pokrzywdzone są wszystkie dzieci: i te ze wsi, i te z miasta, bo cukierki i czekoladę wydziela się im jak lekarstwo. Porcje środków piorących, mydła, kosmetyków są, istotnie, bardziej niż skąpe. Bieda z obuwiem, z odzieżą — zwłaszcza dla dzieci. Czy wszyscy chodzimy w tej Polsce nadzy i bosi, słaniamy się z głodu i wycieńczenia? A taki właśnie obraz naszego kraju wyziera z tysięcy listów wysyłanych przez Polaków na Zachód. Obraz Polski wygłodzonej bez reszty, obdartej do szczętu, brudnej po pachy, wynędzniałej.**

**Co gorsza — jest to również obraz polskiego społeczeństwa, które uległo — wybaczcie Czytelnicy — straszliwemu upodleniu, zatraciło poczucie godności własnej i narodowej dumy.** Co się więc stało nagle z naszymi rodakami, którzy od wieków uchodzili za godnych, rycerskich i wręcz przeczulonych na punkcie własnego honoru? Stać się musiała rzecz straszna — oto ulegli jakiejś dotkliwej erozji moralnej, bolesnej degrengoladzie ducha. Czy wszyscy? — zapewne nie.

**Dziennikarz ruszył tropem niektórych adresów.** Oto co pisze.

W Krasnopolu szukałem śladu tragicznego pożaru — nie znalazłem. Zabudowania stoją i zdają się solidniejsze od wielu, wielu innych. Nie zdziwiłem się wcale i nie zdenerwowałem, jak ów Szwed, który zaalarmowany wieścią o podobnej tragedii jednego z mieszkańców, zjechał do miasteczka wraz z elementami składanego domku fińskiego. Nie chciał biedak uwierzyć, gdy mu pokazywano cały i okazały dom rzekomego pogorzelca. Widać za mało jeszcze otrzymał listów od Polaków...

W Sejnach notes mi spęczniał od notatek. Nie zdołam większości ich wykorzystać tym razem i przyjdzie mi wrócić do tematu. Pierwsza konstatacja jest taka, że listów żebraczych nie piszą wcale ludzie najubożsi, najbardziej potrzebujący, tylko ci, którym brak — owszem — ale ptasiego mleka. I ci najbardziej lżą. Niektórzy nie cofają się przed najohydniejszymi kryminalnymi oszustwami, podważają dobre imię Kościoła. Przede mną list od rzekomego księdza z parafii Klejwiany... Sprawdziłem: zgadza się tylko nazwisko i adres podpisanego, ale ani nie jest on księdzem, ani nie istnieje w ogóle taka parafia.

Pani z ważnej instytucji w Suwałkach okazała się damą, co to pierścionek na każdym palcu. O trzech córkach nikt nigdy nie słyszał, bo zawsze była bezdzietna, a co do męża psychicznie chorego, to tyle w tym prawdy, że był na odwykówce.

Jedna ze stałych klientek sejneńskiej poczty, odbiorczyni dziesiątków zagranicznych paczek i namiętna „pisarka" listów — okazała się właścicielką willi, samochodu i dochodowego rzemieślniczego zakładu. Korespondencję uprawiała do spółki z matką, która cieszy się posiadaniem podobnego własnego domu i drugiego samochodu. Dobra z paczek niezbędne są im nie tyle do życia i przeżycia, ile do uprawiania intratnego handelku. Zyski ze sprzedaży kawy, herbaty, kakao — z przesyłek zaokrąglają konto bezwzględnych paczkowiczów.

I jeszcze jedna konfrontacja — tym razem z Pogorzelca. Katarzyna L., która miała stracić rodziców w wypadku samochodowym i nie ma rodzeństwa, okazała się siostrą Bożeny L. — rzekomej rozwódki utrzymującej trzy szczupłe córki (wzrost 164 do 172). Obu dziewczynom, uczennicom jeszcze, pozazdrościć można fantazji — to pewne — ale nie szlachetności i krzty godności własnej. Od początku do końca z palca wyssane tragedie. Wymyślona była tak śmierć rodziców jednej, jak rozwód i trzy córki drugiej. Ich rodzice, zasobni gospodarze, należą do najbogatszych mieszkańców.

**Im mniej takich żebraczych listów dotrze do zagranicznych adresatów — tym lepiej dla dobrego imienia Polaków. Serdecznie współczuję cenzorom — wstrętna to praca być zmuszonym do czytania właśnie takich listów.**

Redaktor nazywa się Zygfryd Cegiełko, zaś moje nazwisko proszę zachować do swojej wiadomości.

**J. Z.**
**Nowy Targ**

*Szanowny Panie Redaktorze!*

*Przesyłam wiersz poświęcony pamięci Ignacego Łukasiewicza, do ewentualnego wykorzystania w Waszym piśmie z okazji setnej rocznicy śmierci i sto sześćdziesiątej urodzin tego wielkiego odkrywcy i wspaniałego Człowieka naszego regionu.*

**WANDA STRASZYŃSKA-SKRZESZEWSKA**
**Warszawski Klub Przyjaciół Regionów Nowosądeczyzny**

Jan Zych

# Kiedy przyjeżdżam

**W rozwianym fartuchu, wykuty z brązu**
**Pogodny i zamyślony jednako w grudniu**
**i w maju.**

**Brodę i wąsy pokryła patyna**
**a na lampie naftowej,**
**którą w dłoni trzyma,**
**wróble ćwierkają.**

**Kiedy przyjeżdżam do Krosna,**
**Łukasiewiczowi się kłaniam.**

**W dymnej chałupie w Czarnorzekach**
**przy drgającym płomyku**
**brzozowego łuczywa**
**mój dziadek buty wieczorami klepał.**
**Dziś go już o nic nie zapytam.**
**Na wiejskim cmentarzyku spoczywa.**
**On widział ciemność**
**najciemniejszych nocy**
**— Dobra lampa! — mówił**
**i mrużył chore zaczerwienione oczy,**
**dwa gasnące bławatki,**
**dwie kropelki spłowiałego błękitu.**

**Kiedy przyjeżdżam do Krosna,**
**Łukasiewiczowi się kłaniam.**

**Przy naftowej lampie czytałem Sienkiewicza**
**i Pani Konopnickiej wiersze,**
**łacińskich słów się uczyłem**
**z tą lampą, która już nie świeci,**
**wisi na ścianie, proch osiada na niej.**

**Kiedy przyjeżdżam do Krosna,**
**Łukasiewiczowi się kłaniam.**

**Od jego imienia, pierwszy**
**mój wiersz się zaczyna.**
**On mnie wywiódł z czarnych wieczorów**
**i w jasne księgi wprowadził,**
**mądry zamyślony aptekarz.**

Andrzej Jazowski

# „GWARO, TY MOJA

**(w 40 rocznicę śmierci Augustyna Suskiego, poety i naczelnika Konfederacji Tatrzańskiej)**

Augustyn Suski należy obok Stanisława Nędzy-Kubińca, do najwybitniejszych poetów podhalańskich okresu międzywojennego. Jego twórczość znamionuje wielka dojrzałość tak ideowa, jak i artystyczna, duża siła ekspresji i swoboda w tworzeniu niebanalnego obrazu poetyckiego. Już w okresie studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, przyszły naczelnik Konfederacji Tatrzańskiej, dał się poznać jako wybitna indywidualność o radykalnych postępowych poglądach i zdumiewającej wrażliwości estetycznej. W przedmowie do publikacji „Poezja młodego Podhala" Stanisław Pigoń tak charakteryzuje tego młodego podhalańskiego poetę:

„Najgłębszy i najdojrzalszy z nich Suski nie jest tu, co prawda, reprezentowany najlepszymi ze swych utworów, rozrzuconych po czasopismach. Z całej gromady on chyba nastrojem wewnętrznym najbliższy Orkanowi, „dumac" o czujnym sumieniu społecznym, zatroskany „nad urwiskiem", ponad którym wciąż jeszcze toczy się życie wsi. Poeta to zarazem pilnie dbający o siłę, o odrębność, o niezawodną celność wyrazu artystycznego".

Augustyn Suski pisał wiersze, opowiadania, rozprawy krytyczne. Napisał także dwa dramaty o tematyce społecznej — „Jasiek i Hanka Walczakowie" i „Zbójnik Milon", których jednak nie udało się odnaleźć. Utwory swoje najczęściej drukował w regionalnych pismach podhalańskich. Wielkim wyróżnieniem dla poety było zamieszczenie kilku jego wierszy oraz „Listów ze wsi" w drugim tomie „Marchołta" w 1935 roku. W „Poezji młodego Podhala" znalazły się również wiersze Suskiego. W 20 rocznicę męczeńskiej śmierci tego wspaniale zapowiadającego się podhalańskiego poety zostały zebrane i wydane jego „Utwory zebrane". Zbiór poprzedza obszerny wstęp Jana Szczawieja, a zamykają wspomnienia i wypowiedzi o poecie.

Większość swoich utworów napisał Augustyn Suski w gwarze podhalańskiej, którą doskonale władał. Swoim talentem udowodnił, że gwara może wyrazić najbardziej misterne myśli, że zdolna jest w jednym zdaniu zamknąć głęboki, barwny świat uczuć. Jest to niezaprzeczalne osiągnięcie poety z Szaflar koło Nowego Targu, który nade wszystko umiłował swoją rodzimą ziemię, czuł się jej dłużnikiem i pragnął piękno przyrody tatrzańskiej wyrazić bogactwem podhalańskiego języka. W programowym wierszu „Do gwary mojej" poeta mówi:

*„W cichość sie zatrace*
*bede chytoł na strunice*
*smiychy i ptace*
*i Twoim jacy growoł bede graniem,*
*Gwaro, Ty moja Kwietno Pani..."*

Wiersz „Do gwary mojej" wprowadza w centrum tematyczne i poetykę Suskiego. Brzmią w nim echa poezji młodopolskiej, zwłaszcza gdy jawią się „grobowe truchlice", czy stały symbol poety — gęśle, występujący pod różnymi postaciami w innych utworach.

Różnice społeczne i nędza ludu jest motywem częstych wystąpień poetyckich Suskiego, staje się także podłożem głębokich refleksji osobistych, w których pojawiają się echa starych wierzeń i podań. W wierszu „Powstanie Tatr" poeta czyni z Tatr symbol dobra, które walczy z biblijnym złem, panoszącym się bezkarnie w świecie. Niestety, „corne" jest silne, przebiegłe, nie daje się zwyciężyć. Podobnie — w wierszu „God". Znany z góralskiej literatury ludowej król wężów tatrzańskich — smok w okrutny sposób niszczy pola i dobytek i zda się, że wszyscy ludzie znajdą się w brzuchu nienasyconego smoka. Ludzie radzą, jak pozbyć się zła, tuczącego się na ich biedzie, i uradzili:

*„— Ni ma co!*
*trza gada kormić, chłopy,*
*jaze sie ojy tele,*
*co*
*w swoim sie sadle utopi".*

Inne więc mamy tu zakończenie niż w znanych baśniach ludowych; Suski motyw ludowy uwspółcześnia, w zmetaforyzowanym obrazie przypomina wielkie i głębokie treści społeczne.

W kręgu tematyki baśniowej pozostaje również wiersz „Planetnik", ukazujący siły przyrody. Czarnoksiężnik, który z woli bogów prowadzi smoka w czasie strasznych, niszczących burz, jest tu uosobieniem dobra. Zgodnie z ustną tradycją górali planetnik boleje nad niedolą ludu i prowadzi smo-

ADAM OGORZAŁEK

# OKOLICE STADIONU

Nie byli tego wieczoru sami. Wiedzieli, musieli wiedzieć, że w rodzinnym kraju miliony wiernych kibiców czekają na dobrą nowinę. Wybaczono im pewne asekuranctwo z dwóch pierwszych spotkań. Pięć bramek strzelonych Peruwiańczykom odmieniło nastroje. Oczekiwano gry odważnej, bez kompleksów i skutecznej. Ciśnienie nadziei było ogromne. Ku Barcelonie biegły serdeczne myśli rodaków. Coś z tej presji psychicznej udzieliło się zapewne zawodnikom. Sprostali oczekiwaniom, walczyli dzielnie i z polotem. Oto cała uroda futbolu: nic nie jest przesądzone z góry, jeśli nie zmarnujesz swych szans, jeżeli zespolisz się z kolegami w oddaniu sprawie — możesz wiele zyskać. W poniedziałkowy wieczór oni swojej szansy nie zmarnowali.

Przyznaję, że mniej się spodziewałem. Belgowie umieją więcej niż Peruwiańczycy. A jednak nie dotrzymali placu będącym na fali biało-czerwonym. Wynik meczu, a przede wszystkim styl gry wystawiają dobre świadectwo drużynie. O drużynie — za chwilę, bo wpierw trzeba oddać honor Grzegorzowi Lacie i Zbigniewowi Bońkowi, niewątpliwym gwiazdom tego spektaklu. Wiadomo nie od dziś, że są zadziorni, że mają osobowość. Ale tym razem dali z siebie dużo więcej. Lato oprócz normalnej pracowitości i serca do gry wniósł doświadczenie przemyślnego lisa i absolutną rezygnację z egoizmu. Boniek dowiódł, że jest wart nie mniejszych pieniędzy niż Maradona: inteligencją, celnymi strzałami, inwencją podbił nie tylko polską publiczność. Oni dwaj to już ekstraklasa!

A drużyna? Walczyła w myśl zasady: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Wykazała

Andrzej B. Krupiński

# Nikifor

„Stary człowiek pochylony nad powierzchnią nowoczesnego biurka ciężko oddycha. Wyciąga rękę w stronę włoskiego radia o seledynowej skali i muzyka fortissimo wypełnia pracownię. Radio ma klawisze poplamione fioletową akwarelą. Ołówek w zwykłej ręce, bardzo zwykłej ręce, wędruje po brystolu. Ruchy są pełne perfekcji i maestrii. Stary człowiek odwraca się i twarz jego powoli się uśmiecha, jakby wracał z innej krainy. Podaje rękę — trzy palce, z dwóch nie wypuszcza ołówka. Na kartonie jest już fundament i schodki" (**J. Roszko**, *Jak na Zawiszy*). Tak oto NIKIFOR rysował dom. Ruchy jego ręki były niespieszne, ale pewne. Rosły pod ogryzkiem ołówka ściany zaopatrzone w piętrzące się jedne nad drugimi rzędy okien. Nad nimi osiadł gzyms, aż wreszcie dach pokryty równą kratką symbolicznej dachówki, bogaty w świetliki z trójkątnymi szczycikami i kominy. Aż w końcu poczynała wystrzelać w górę, ku obojętnemu niebu wymyślna konstrukcja wieży, zwieńczonej latarenką i szpiczastym hełmem z krzyżykiem. Teraz tylko „podpis" u dołu kartonika — fryz ułożony z wersalików. Odczytujemy w nim zabłąkane pojedyncze słowa: KRYNICA WIES, POWIAT, WILLA. Jest i to najważniejsze, wyjaśniające wszystko, co powinniśmy wiedzieć o autorze obrazka: „MATEJKO".

Jest jeszcze ta nikiforowa drewniana Krynica, jeszcze nie zniszczała ze szczętem, chociaż coraz mniej w niej urokliwych willi, pensjonatów i domów zdrojowych pełnych balkoników, kolumienek, zakamarków, wymyślnych ozdób, ozdóbek i zapachu drewna. Ginie jej dawny nastrój wypierany stopniowo przez żelbetonowe struktury współczesnej architektury pożerające przestrzeń i powietrze. Giną pośród ludzkich rzesz i setek samochodów nikłe ślady Nikifora. Jak je zatem utrwalić, by ci co przyjdą po nas, jeszcze pamiętających, mogli się dowiedzieć: tu przesiadywał i malował, tędy przechodził, tam mieszkał — NIKIFOR...

Jest w zbiorach nowosądeckiego Muzeum Okręgowego kolekcja około 900 rysunków i akwarel krynickiego Nikifora. Ponad 160 znajduje się w stałej ekspozycji poświęconej jego twórczości. A tuż obok nich pamiątki po nim: farby, kredki, pudła na farby, pieczątki i pieczęcie przypominające dawne sigillia, pudła na farby oraz inne, bardziej osobiste drobiazgi. Jest wśród nich nawet własnoręcznie wykonany, kilkudziesięciokartkowy Modlitewnik, taka obrazkowa *Biblia pauperum* (Nikifor był człowiekiem niepiśmiennym). Czy jednak z tych pozostałości po jednym ludzkim życiu, choćby nawet niezbyt skomplikowanym, da się odczytać jego przebieg i treść. Wszak Nikifor sam o sobie nic zgoła powiedzieć nie był w stanie. Bo cóż może przekazać postronnym analfabeta, którego mowa to ledwie zrozumiały belkot? Próbowali zatem przedstawić jego życie inni, napotykając raz po raz na niewiadome i znaki zapytania. Niewiele jednak faktów zdołano ustalić. Urodził się najpewniej pomiędzy rokiem 1895 a 1900. Był Łemkiem. Matka jego, upośledzona tak jak i on, miała ponoć na imię Onycha, a przybyła do Krynicy z synem ze wsi Łemkowskiej, Jastrzębik. Pochodzić zaś miała z Wysowej. Kto był ojcem Nikifora ustalić się dotąd nikomu nie udało. Wprawdzie przypisywano ojcostwo raz jakiemuś wiejskiemu grajkowi o nazwisku Drewniak czy Drewnik, innym zaś razem nieznanemu handlarzowi bydłem. Jednak bez kon-

# KWIETNO PANI..."

ka nad mniej zaludnione obszary, ale za to grozi mu kara, bo złamał wolę bogów. Zło jest silne, trudne do okiełznania, i poeta boleje nad losem ludu, naznaczonym jego piętnem.

Więcej optymizmu zawarł Suski w utworach o tematyce zbójnickiej. W wierszu „Janosik", utrzymanym w duchu poezji młodopolskiej, poeta zdaje się utożsamiać z legendarnym harnasiem. Tatry przypominają mu „ciężar sydkich casów" i one to odradzają w nim uśpionego ducha i pobudzają do czynu. Poeta woła:

*„Hej, Tatry wy moje,*
*wy moje syny, siuhaje z granitu,*
*dajcie mi siły!...*
*Jo wyciągom po nióm*
*serce i ręce... Haw w piersi ze świtu*
*wnijcie mi zimnom kwardź, ozprujcie zyły!*

*Z krwiom pomiysano kwardź taterno zrodzi*
*nowego ducha, co stanie jak watra iskrzacy*
*nad światem turni".*

Drugi utwór o tematyce zbójnickiej, zamieszczony w „Utworach zebranych" nosi tytuł „Zbójnicki". Jest to najbardziej rytmiczny wiersz, w którym poeta do melodii „Hej idem w las" dorobił nowe słowa pełne czupurności i werwy, tworząc pieśń zbójnicką utrzymaną w konwencji góralskich legend. Harnaś, obdarzony przez dziwożony nadludzką siłą, prowadzi „honornych chłopców" do walki o upragnioną „ślebodę" w takt góralskiego marsza. Ten bajeczny świat Tatr świetnie uzupełnia wiersz „Dziwożony śpiywajom", czy pojawiające się echa o śpiących rycerzach w Tatrach, którzy, gdy nadejdzie oczekiwana chwila, przyniosą wolność podtatrzańskiemu ludowi.

Legendarny świat górski znalazł ponadto wyraz w pięciu zachowanych opowiadaniach Suskiego. Przypominają one znane gawędy góralskie, w tym — Tetmajera i Orkana. I tu podobnie jak w utworach wierszowanych, współbrzmią ze sobą treści filozoficzne, wierzeniowe i dydaktyczne.

Na szczególną uwagę zasługuje filozoficzna powiastka o *Prawdzie*, mająca charakter bajki. Prawda występuje tu pod postacią skromnej kobiety, chodzącej po świecie w białej chuścinie na ramionach od czasów, „kie jesce grzychów nie było na świecie, ludziom było dobrze". Nigdy jednak nie pokazała się ludziom inaczej, niż z zakrytą twarzą i to niepokoiło ciekawych. Ich codzienny spokój i radość skończyły się z chwilą wydania na nią wyroku. Tak jak we wszystkich utworach, i w „Prawdzie" Suskiego, przekazana jest prawda moralna:

*„Pożreli w lico Prowdy sputka, co byli w izbie (...) i zrobieło się w izbie tak, jak kieby śmierzé przeleciała. Spomiędzy chłopów na pole dźwignon się wrzask i poleciol na wieś bojny jak zaraza. — Śmiełujcie sie! Ludzie! Światła!*

*Stało sie, co miało sie stać. Ludzie ociemnieli. Ćma, siwo jak woda, zamrowieła sie przed nimi, pokozol sie świat, ale jakisi nie ten, niepili.*

*I wzieni krzyceć okrutnie i broić, coby im Prowda dała widzenie nazod, hale podarmo.*

*Nago wysła Prowda z tego sadu i od tej kwili juz jyj nie uwidzioł nigda nikt. Ludzie ociemnieli".*

W legendarno-wierzeniową problematykę wprowadzają również opowiadania „Jak Wojtek spod lipy Pana Boga sukoł", „Śmierć" i „Bagatela". W opowiadaniu „Śmierć", zupełnie różnym od sabałowej wersji, spotykamy się po raz pierwszy na gruncie góralskiego pisarstwa z rozbudowaną przemianą bohatera, starca — który przeobraża się w młodego człowieka. Babka, nie mająca sił do wychowania malutkiego wnuka, prosi moce niebieskie o miłosierdzie. Z pomocą przychodzi jej słońce. Przemiana dokonuje się na kanwie wierzeń słowiańskich, rzadko spotykanych w podhalańskiej literaturze ludowej.

W opowiadaniach Suskiego graniczą — podanie i legenda, oddające w pełni charakter ludowej opowieści, mocno osadzonej w realiach górskiej przyrody. Przyroda, obok motywów baśniowych, odgrywa w twórczości Suskiego niezwykle ważną rolę: jest nie tylko opisywana, lecz także tworzy tło lirycznych wzruszeń i filozoficznych dociekań. Przyrodzie górskiej poświęcił poeta kilka oddzielnych tytułów, m. in.: *Holny wiater* i *Weselisko*.

Twórczość Augustyna Suskiego pełna jest głębokich myśli i humanistycznych treści. Te właśnie wartości jego spuścizny literackiej, a także wielkie osiągnięcia stylo-twórcze-wprowadzenie do literatury gwary jako języka artystycznego, stawiają naczelnika Konfederacji Tatrzańskiej w rzędzie najwybitniejszych twórców i działaczy regionalnych Podhala.

# WYSTAWA EKSLIBRISU

W Klubie MPiK w Nowym Sączu otwarto wystawę prezentującą zbiory ekslibrisów muzycznych z kolekcji Józefa Tadeusza Czosnyki. Imprezę zorganizowano w ramach obchodów Roku Karola Szymanowskiego oraz w związku z rozpoczynającym się Starosądeckim Festiwalem Muzyki Dawnej.

Józef Tadeusz Czosnyka z Wojcieszowa (woj. jeleniogórskie) jest kolekcjonerem od 1974 roku i zdołał zebrać około sześciu tysięcy ekslibrisów o różnorodnej tematyce: muzycznej, górskiej, satanistycznej, sakralnej, a także znaki poszczególnych grafików — Jana Hasso Agopsowicza, Czesława Kelmy, Tytusa Wenhrynowicza, Rajmunda Lewandowskiego i wielu innych. Jest też dokumentalistą zbierającym materiały do „Bibliografii ekslibrisu polskiego 1944—1981 i autorem ponad stu dwudziestu artykułów związanych z tematyką ekslibrisu. Obecna wystawa jest jego trzydziestą ekspozycją na terenie Polski.

# „Niesamowitość i sensacja"

Redakcja łomżyńskiego tygodnika społecznego „Kontakty" — i Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza ogłaszają otwarty konkurs na opowiadanie o tematyce sensacyjnej, kryminalnej, niesamowitej i demonicznej.

Tekst nie może przekraczać 6 stron znormalizowanego maszynopisu (1 strona — 30 linijek po 60 znaków pisarskich). Nie publikowane prace w 5 egzemplarzach opatrzone godłem z kopertą zawierającą nazwisko i adres autora, nadsyłać należy do końca **września 1982 r.** pod adresem redakcji 18-400 Łomża ul. Świerczewskiego 7.

Jednocześnie ogłoszono konkurs otwarty na grafikę lub zestaw rysunków o takiej samej tematyce. Prace w formacie A-4 lub mniejszym, odpowiednio zabezpieczone, opatrzone godłem, z kopertą zawierającą nazwisko i adres, należy nadsyłać także do **30 września 1982 r.**

Rozstrzygnięcie konkursów nastąpi do 31 grudnia 1982 r.

Nagrody

W konkursie literackim:

I — 20 000 zł, II — 10 000 zł, III — 5 000 zł oraz nagroda w wys. 10 000 zł Prezydenta Łomży za motyw łomżyński.

W konkursie plastycznym:

I — 10 000 zł, II — 5 000 zł, III — 3 000 zł oraz w obydwu konkursach po 5 wyróżnień w wysokości 1 000 zł.

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa publikacji utworów nagrodzonych i zakwalifikowanych do druku oraz innego podziału nagród.

Nadesłane prace nie będą zwracane.

## Zaprosili nas

...Zarząd Gminny ZSMP, Gminny Ośrodek Kultury w Łukowicy na V gminny przegląd aktywności kulturalnej klubów — Łukowica'82; ● Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowym Sączu na otwarcie wystawy ekslibrisów muzycznych z kolekcji Józefa Tadeusza Czosnyki; ● Urząd Miejski, Wydział Oświaty i Wychowania oraz Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 3 w Gorlicach na uroczyste zakończenie roku szkolnego 1981/82; ● Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej do Myślca k/Nowego Sącza na konfrontacje ruchu artystycznego młodzieży. W programie m. in. recital Leszka Długosza, spotkanie z płk Januszem Przymanowskim oraz koncerty zespołów „Playing Family", „Republika", „Pod Budą".

ogromną dyscyplinę taktyczną. Dobrą wytrzymałość fizyczną. Znaczne już zgranie poszczególnych piłkarzy. Opanowanie kilku ciekawych wariantów ofensywnych. Dałoby się dorzucić jeszcze sporo zalet. Zwycięzców zresztą się nie sądzi. Pragnę jednak zauważyć, że kiedy zaczynamy zwalniać grę, kiedy obrońcy podają sobie piłkę na własnej połowie boiska, ciarki przechodzą po plecach. Nie jest również dobrze, gdy trzeba walczyć o górne piłki. Stanowczo lepsi jesteśmy w natarciu. Podobnie jak w Monachium przed ośmiu laty, tak i obecnie nasz podstawowy atut stanowią płynne ataki skrzydłami, zaskakujące przerzuty i naprawdę błyskotliwe wypracowywanie pozycji strzeleckich bez gaszenia piłki. Gra z klepki daje niebywałe przyspieszenie, łamie schematy obronne przeciwnika i daje awans do światowej czołówki.

Być może w poniedziałek byliśmy świadkami odrodzenia się tej właśnie koncepcji gry. Być może fantazja i odwaga zagoszczą na trwałe w polskim zespole. Jeśli jednak znów zaczniemy kalkulować, zwalniać grę, szukać drogi do bramki przeciwnika w obcym naszemu temperamentowi stylu? A jeśli — na dodatek — rywale wyciągną wnioski z porażki Belgów i czujniej zaopiekują się Bońkiem, Latą i Smolarkiem? Kto wtedy dojdzie do czystej pozycji strzeleckiej? Zbyt wolny Kupcewicz? Boczni obrońcy — waleczni, ale przecież niedokładni pod cudzą bramką?

Mecz z Belgią, był ozdobą hiszpańskiego turnieju. Tylko dwa inne spotkania mogą z nim konkurować: Brazylia — Związek Radziecki oraz Argentyna — Węgry. Rzecz w tym, żebyśmy nie odstąpili od tego sposobu gry, jedynego, który prolonguje nasze apetyty.

I na koniec drobnostka, która sprowadza nas na ziemię: w Warszawie łatwiej uzyskać słyszalne połączenie z Paryżem i Madrytem, z Moskwą i Rzymem, niż z... Zakopanem. Takie drobiazgi pomniejszają radość z sukcesów i niweczą niejedną satysfakcję. Dobrze, iż nasi reprezentanci nie słyszeli, jak Żemantowski próbował połączyć się z Górskim!

kretnych wyników. Sprawa pochodzenia Nikifora w dalszym ciągu pozostaje nie wyjaśniona. No, ale czy ważne jest, skąd się pochodzi? O wiele ważniejsze jest, kimś się jest, a w przypadku Nikifora — kim był on za życia. Był zaś zawsze jednym: ARTYSTĄ — „MATEJKĄ".

Starsi mieszkańcy i bywalcy Krynicy dobrze pamiętają Nikifora, tę śmieszną, niewielką figurkę przemierzającą dzień w dzień ulice i deptaki uzdrowiska, okupującą niski kamienny murek, pochyloną nad kartkami papieru i tekturkami, o rękach i wargach powalanych farbą. Dla nich jest on nadal częścią dawnej Krynicy, jaką pamiętają sprzed kilkudziesięciu lat. Ale nikt nie potrafi powiedzieć, kiedy pojawił się on tu po raz pierwszy. Musiało to być tuż po pierwszej wojnie światowej. Siadywał dzień w dzień na tym samym kamiennym murku, rozkładał przybory malarskie i wyczarowywał drewnianą architekturę krynickich pensjonatów, łemkowskich cerkiewek, wnętrz sklepowych i mieszkalnych, scenki z życia świętych. Niekiedy znikał na jakiś czas, a po powrocie na małych kartonikach pojawiały się widoki wielkich miast (Lwowa i Krakowa), dworce kolejowe, kościoły. Od czau do czasu zdarzały się i nikiforowe noty autobiograficzne; i autoportrety, Nikifor pod drzewem, Nikifor przy pracy, Nikifor w cerkwii, Nikifor w kuchni, jadłodajni, w sądzie. Możemy także spotkać Nikifora w niebie.

Wówczas, kiedy Nikifor jeszcze żył i tworzył, tylko nieliczni interesowali się w sposób autentyczny tym, co robi i nim samym. Jako pierwszy „dostrzegł" go artysta lwowski, Jerzy Wolff, już w roku 1938. Po wojnie, w ostatnich latach jego życia, niezwykle troskliwą opieką otoczyli go Ella i Andrzej Banachowie z Krakowa, a później krynicki artysta plastyk, Marian Włosiński. Do admiratorów twórczości Nikifora należeli i inni ludzie sztuki, dzięki którym nazwisko jego pojawiło się w galeriach i muzeach krajowych i zagranicznych. A inni? „I to ma być malarstwo?!" prychają nadętą wyższością na skromne rysunki i obrazki. Tak panowie, to jest malarstwo, i to jest sztuka! Ja sam, niczym Tomasz niewierny, uwierzyłem dopiero wówczas, gdy zobaczyłem... Lecz by uwierzyć trzeba wyzbyć się pychy, a nabyć pokory. Nauczyć się „słuchać" mowy kresek i barwnych plam. Gdy już osiągniemy wymagane skupienie, dostrzeżemy bogactwo nikiforowego świata, jego niezwyczajną spostrzegawczość, pamięć wzrokową, sprawność ręki i wyczucie koloru. Doprawdy, trudno jest oddać słowami tę wspaniałą twórczość. To trzeba samemu zobaczyć.

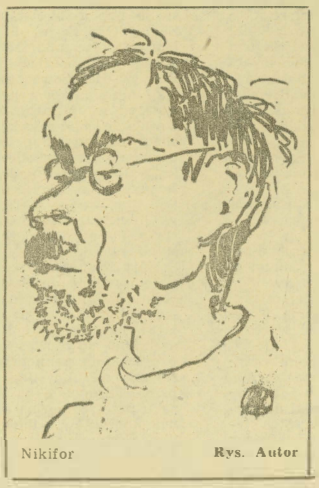

Nikifor — Rys. Autor

Nie spotkacie już Nikifora „Matejki" w Krynicy. Nie zobaczycie jego drobnej postaci przycupniętej na murku przy deptaku, pochylonej nad nowym „malunkiem". Pochłonął go dżdżysty listopadowy dzień 1968 roku. Odszedł w przeszłość i w dal pełną świętych z łemkowskich cerkiewek, tę samą, w którą zawsze zapatrzone były jego oczy, gdy wywoływał z pamięci dawno widziane obrazy, by je następnie przenieść na skrawki papieru, kawałki tektury. Pozostał po nim barwny świat obrazków — jedyny w swoim rodzaju świat NIKIFORA.

Zygmunt Goetel

# Z dziejów Podhala (5)

Jeszcze do połowy XIII wieku północne skłony Karpat Zachodnich należące do zlewiska Bałtyku i dorzecza Wisły, pokrywała pierwotna puszcza. Tylko tu i ówdzie wśród Karpackich lasów przeświecały bezleśne obszary wzięte pod uprawę. Często w czasach jeszcze prehistorycznych. Te zaludnione rolnicze obszary rozciągały się na bardziej urodzajnych gruntach i w łagodniejszym klimacie dolin górskich i śródbeskidzkich kotlin. Z Karpat Zachodnich spływały w kierunku północnym prawobrzeżne dopływy Wisły, wymieniając od wschodu: San z Wisłokiem, Wisłoka, Dunajec z Popradem, Raba, Skawa i Biała. Wśród gór zapadły wielkie kotliny. Doły Krościenko—Jasielskie, Kotlina Sądecka. Kotlina Nowotarsko—Orawska i Kotlina Żywiecka.

Osadnictwo posuwało się coraz wyżej w górę dolin rzecznych od północy, z Kotliny Sandomierskiej i Kotliny Oświęcimskiej. Nie był to zresztą jedyny kierunek osadnictwa. Przez głębokie i szerokie przełęcze wkraczali osadnicy z Kotliny Naddunajskiej i Niziny Morawskiej jeszcze w czasach przedhistorycznych. Do górskiej krainy przybywali również koloniści niemieccy, Sasi i Szwabowie. W drugiej połowie XIV wieku w rejon Górnego Dunajca ciągną coraz liczniej osadnicy wołoscy (rumuńscy) i ruscy pasterze ze stadami owiec, krów i kóz.

Od VI wieku autochtonami byli tu Słowianie: po północnej stronie lechickie plemiona Lędzian i Wiślan, a od południa Słowacy, którzy w X wieku pobici zostali przez Węgrów. Najwcześniej zaludnione zostały doliny górskich rzek i śródgórskie kotliny, z wyjątkiem wysoko położonej (od 500 do 650 n.p.m.) Kotliny Nowotarskiej. Surowy klimat, bagnisty teren, nieurodzajna na ogół gleba odstręczały osadników. Mimo to osadnicza fala zbliżała się dolinami górskich rzek ku Kotlinie Nowotarskiej, do której od północy, z dołu, wiodły dwie drogi: w górę Dunajca z Kotliny Sądeckiej oraz w górę Raby i przez przełęcze Sieniawską i Obidową. Szlak doliną Raby był drożniejszy od dunajcowego, bowiem Pieniny tworzyły barierę osadniczą.

Jeszcze do połowy XIII wieku ostatnią osadą położoną na południe od Krakowa w kierunku Tatr była Włosań za Mogilanami, przez którą dziś przebiega dwunitkowa autostrada zakopiańska. Włosań leżała jeszcze niedaleko wawelskiego grodu, a tuż za nią rozciągała się olbrzymia puszcza karpacka, zwana w średniowiecznych dokumentach Silva (Las Czarny). W Dolinie Dunajca kres osadnictwa tworzyła bariera Pienin. Wkrótce jednak oba ciągi osadnicze zaczęły posuwać się coraz wyżej, by spotkać się w Kotlinie Nowotarskiej. Szczególnie szybki był postęp osadnictwa w kierunku południowym doliną Raby.

Za panowania ostatniego z Piastów na tronie polskim, Kazimierza III Wielkiego (1333—1370), zostały lokowane wsie w dolinie Raby od Myślenic aż do Sieniawy. Właśnie za panowania Kazimierza Wielkiego powstały niemal wszystkie wioski powyżej Myślenic, od Stróży po Sieniawę. Również na szlaku osadniczym w dolinie Dunajca sforsowana została na Przełęczy Snozka pienińska bariera osadnicza.

W XII i XIII wieku dochodzi w Polsce do regulacji powinności chłopów w stosunku do właścicieli gruntów: księcia (czyli państwowych), kościoła i feudałów świeckich. Te nowe formy gospodarki rolnej zwano też osadnictwem na prawie polskim. W toku tego nowego osadnictwa renta feudalna zostaje uregulowana. Chłop — osadnik miał uiszczać rentę głównie w naturze, w płodach rolnych, choć z czasem coraz częściej w pieniądzach.

Przypuszczać należy, że w Kotlinie Nowotarskiej istniały w pierwszej połowie XIII wieku nieliczne osady w kręgu ujścia Białego Dunajca do Czarnego Dunajca, założone na polskim prawie osadniczym. Nie jesteśmy jednak w stanie odtworzyć ich nazw i daty lokalizacji. Można przypuszczać, że osadami założonymi na prawie polskim były: Ludźmierz, Krauszów, Długopole, Klikuszowa, Rogoźnik w starostwie nowotarskim, a w starostwie czorsztyńskim Sromowce, Maniowy, Dębno, Harklowa, Łopuszna i Ostrowsko.

W XIII/XIV wieku osadnictwo dotarło do Kotliny Nowotarskiej szlakiem Raby, a także Dunajca do Kotliny Sądeckiej i musiało tam zastać wsie wcześniej założone na prawie polskim, lokowane przez możny ród feudałów małopolskich — Gryfitów. Potomkowie Gryfitów; wojewoda krakowski Teodor i jego bratanek rozszerzyli działalność osadniczą, zakładając pierwsze wsie na prawie osadniczym niemieckim.

Gryfici, posiadający z nadania książąt dzielnicowych krakowskich rozległe obszary w Małopolsce, byli szczodrymi protektorami zakonu Cystersów. Za sprawą Gryfitów zostaje założony i wyposażony klasztor Cystersów w Jędrzejowie. Ufundowali oni również klasztor Cystersów w Staniątkach i w Szczyrzycu, inicjując w ten sposób ekspansję osadniczą w głąb Karpat, w kierunku Tatr.

Dobrodziej Cystersów, Teodor Gryfita, zwany również Czadrem, uzyskał w 1234 r. od księcia krakowskiego (i zarazem śląskiego) Henryka Brodatego niezmiernie ważne uprawnienia do lokowania wiosek na tym obszarze. *„Przywilejem bowiem z tego roku książę Henryk wojewodzie Teodorowi nadaje: 1) prawo zakładania wiosek na prawie niemieckim skoro pozwolono mu sprowadzać Niemców, którzy mieli się rządzić prawem niemieckim; 2) cały obszar Nowotarszczyzny zwolniony od ciężarów prawa polskiego; 3) prawo częściowego wykonywania sądownictwa ,tak przez siebie, jak przez swego sołtysa, ponieważ książę zarezerwował sobie jedynie przypadki, w których była stosowana kara śmierci, lub obcięcie członków."*

Teodor Gryfita nie zdążył rozwinąć akcji osadniczej, bowiem nadał całą Nowotarszczyznę Cystersom. Zjednał więc dla swego planu księcia Henryka Brodatego, ustalił siedzibę klasztoru w centrum Nowotarszczyzny — w Ludźmierzu, uprosił biskupa krakowskiego Witosława o dotację i kreację kościoła w Ludźmierzu.

Fundator nie dożył dnia przybycia Cystersów do Ludźmierza. Zmarł w 1237 roku. W rok po jego śmierci Cystersi objęli Nowotarszczyznę w posiadanie, wraz z przywilejem uzyskanym w 1234 roku przez Teodora Gryfitę na zakładanie wsi na prawie niemieckim.

Zakon Cystersów odegrał w Nowotarszczyźnie, jak zresztą w całej Polsce, pionierską i wybitną rolę w karczowaniu lasów, w rozszerzaniu obszarów wziętych pod uprawę i przechodzeniu od dwupolówki do trójpolówki. W systemie dwupolówki połowa gruntu uprawnego w każdym roku wypoczywała, stała odłogiem: natomiast w systemie trójpolówki uprawiano każdego roku aż 2/3 gruntu. Ten nowy, bardziej postępowy system uprawy roli przyczynił się do wzrostu produkcji rolnej.

Dalszemu rozwojowi osadnictwa rolniczego w Nowotarszczyźnie przeszkodził pierwszy najazd tatarski na Polskę — w 1241 roku. Wprawdzie ten najazd ani siłami głównymi, ani łupieskimi zagonami nie sięgał do Nowotarszczyzny, ale wyludnił cały kraj i zabrakło chętnych do osiedlenia się w dobrach ludźmierskich Cystersów. Drugą trudnością było niebezpieczeństwo ze strony zbójców, którzy według Jana Długosza zagrażali nie tylko mieniu, ale i życiu zakonników. W tych warunkach Cystersi zdecydowali się pod koniec pierwszej połowy XIII wieku opuścić Ludźmierz i przenieść konwent do Szczyrzyca. Nie zaniechali jednak swej działalności i prowadzili ją nadal ze Szczyrzyca. Cystersom należy przypisać założenie na prawie niemieckim Nowego Targu, Krauszową i Ludźmierza, a być może także Szaflar i Waksmunda (nie wykluczając wcześniejszego rodowodu tych miejscowości: na przykład Nowy Targ wcześniej istniał jako Stare Cło).

W czwartej ćwierci XIV wieku zakon Cystersów utracił w bliżej nieznanych okolicznościach większość swych posiadłości w Nowotarszczyźnie. Pozostały mu tylko: Ludźmierz, Krauszów i Rogoźnik. Działo się to za panowania na Węgrzech i w Polsce króla Ludwika Andegaweńczyka, przez Polaków zwanego Węgierskim.

W XIV wieku w Nowotarszczyźnie osadnictwo na prawie niemieckim w znacznej mierze utożsamia się z kolonizacją etnicznie niemiecką. W tym samym czasie na większości ziem Królestwa Polskiego nowi osadnicy wiejscy na prawie niemieckim byli z reguły Polakami. Tylko na oderwanych od Polski ziemiach zachodnich, na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim, osadnicy na prawie niemieckim byli Niemcami.

Do Nowotarszczyzny niemieccy osadnicy przybywali z pobliskiego węgierskiego Spisza, z kręgu Kieżmarka i Popradu. W niedługim czasie ulegli całkowitej polonizacji i jedynym świadectwem niemieckiego charakteru średniowiecznego osadnictwa w Nowotarszczyźnie są nazwy miejscowości i nazwiska swym brzemieniem, a nieraz i pisownią zdradzające niemieckie pochodzenie. Wśród miejscowości wymienić można: Czorsztyn, Krauszów Szlembark, Waksmund, zaś wśród nazwisk: Folfas, Gut, Majerczyk, Niemiec, Sztokfisz, Szwab.

Kiedy w drugiej połowie XIV wieku osadnictwo na prawie niemieckim zasiedliło całą Kotlinę Nowotarską i posuwało się powoli w kierunku Tatr, do Nowotarszczyzny dotarła nowa fala osadnictwa na prawie wołoskim, etnicznie wołoska i ruska, a także polska.

POLSKIE ŻYCIORYSY

# Mówi Apolinary Głąb

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nalizy do Warszawy, byłem już podleczony. W tarnowskim więzieniu przeżywałem istne udręki; do kolegów przyjeżdżali ich najbliżsi, przywozili paczki, a do mnie nikt. Dopiero w Oświęcimiu jeden z kolegów powiedział mi, że moja żona również przyjechała do Tarnowa, ale uciekając przed żandarmami, którzy urządzili łapankę na dworcu, złamała nogę. Koledzy nie powiedzieli mi o tym wcześniej, bo byłem bardzo wycieńczony i obawiali się, jak zniosę tę wiadomość.

Nie sposób opisać obozowe piekło. Najdłużej, bo cztery lata przebywałem w Oświęcimiu, tam też wytatuowano mi numer 7768. Za działalność w Podziemnej Organizacji Bojowej, skazano nas — sześćdziesięciu jeden mężczyzn — na śmierć. Siedzieliśmy już w Bloku 11 czekając na swoją kolej do komina. Zlitował się nad nami, oczywiście pod wpływem pozostałych na wolności kolegów, lekarz obozowy, zwany „Dziadkiem" i skierował do transportu do Birkenau. Potem były obozy w Bremen, Neuengamen, Bochum, Buchenwaldzie. Dwukrotnie przeżyłem bombardowanie, razem z Adasiem Ziają wygrzebywaliśmy się z gruzów. Pomogła mi znajomość języka niemieckiego wyniesiona ze szkoły, bo przecież podstawowa kończyłem jeszcze w zaborze austriackim.

W obozach byłem wykwalifikowanym ślusarzem, sanitariuszem, stolarzem, hutnikiem, a nawet — jak nas przedstawiali hitlerowcy z Bremen — sadystą-bolszewikiem, który na froncie wschodnim wydłubywał oczy, obcinał uszy i języki niemieckim żołnierzom. W Buchenwaldzie przeszedłem operację na „żywca". Kolega lekarz wyciął mi narośl, która zrobiła się w okolicy kręgosłupa. Trzymało mnie dwóch więźniów, a ja tak uchwyciłem się ławki, że palce musieli mi później na siłę od niej odrywać. Dopiero pod koniec straciłem przytomność. Zabieg odbywał się w pomieszczeniu, gdzie kandydatów do pieca uśmiercano zastrzykiem w serce... Mój *numer* również poszedł do pieca. Niemcy wykreślili mnie ze swego rejestru żywych. Ukrywano mnie między siennikami, koledzy dzielili się swoimi szczupłymi racjami pożywienia.

Wreszcie przyszedł ten wielki dzień wyzwolenia. Pierwszym, który wszedł do naszego baraku, był Amerykanin polskiego pochodzenia. Powiedział: — *Jeszcze Polska nie zginęła* i rozpłakał się. Nie przysłużyli się nam Amerykanie, dali więźniom gulaszu, wielu zmarło w okropnych męczarniach. Po Amerykanach przejęli nas Rosjanie. Postanowiłem z grupą kolegów wrócić do kraju. Z tego, co przeżyliśmy po drodze, można byłoby nakręcić niezły western. Szczęściem, mieliśmy broń...

Przyjechałem do Sącza, znajomi kolejarze zaprowadzili mnie na ulicę Sobieskiego, gdzie mieszkała żona. Byłem swoim cieniem. Ja, przed wojną silny, wysportowany mężczyzna, w 1945 roku ważyłem zaledwie 47,5 kilograma...

Po powrocie do zdrowia w 1946 roku zgłosiłem się do pracy i — mimo że mogłem powrócić na swoje poprzednie stanowisko — wyjechałem na Ziemie Odzyskane, do Nysy. Pierwszą noc spędziłem na posterunku MO. Nysa wyglądała jak jedna wielka ruina. Założyłem Powiatową Spółdzielnię Rolniczo-Handlową „Samopomoc Chłopska". Nazywali mnie „Panem na Nysie", kiedy odjeżdżałem stamtąd w pięćdziesiątym roku zostawiłem im szesnaście ciężarówek, trzy motocykle, dwa samochody osobowe, a przecież przyjechałem z jednym używanym samochodem. Ze sobą zabierałem walizkę z ubraniami, nigdy nie przyszło mi do głowy, że przecież mogłem coś uszczknąć dla siebie... Potem pracowałem w Tarnowskich Górach, a do 1953 w Gliwicach. Kiedy odjeżdżałem ze Śląska śmiano się ze mnie, że wyjeżdża ostatni Mohikanin z czystymi rękami.

Moja żona poważnie zachorowała na serce, musiałem wrócić do Sącza. W któryś z niedzielnych poranków przyszło do mnie dwóch panów, prosząc, abym został dyrektorem ich spółdzielni. Była to Spółdzielnia 1 Maja, w której prezesowałem następnie dwadzieścia lat. Starsi Sądeczanie z pewnością pamiętają, że do 1961 roku mieściła się ona na ulicy Jagiellońskiej, a dopiero później przenieśliśmy się na ulicę Borelowskiego. W 1972 roku przeszedłem na emeryturę. Nie zerwałem jednak kontaktów z dawnym zakładem pracy, jestem tam częstym gościem, byłem nawet przewodniczącym Koła Emerytów i Rencistów przy stanowych związkach zawodowych.

Działalność polityczna? Widzi pani, trudno mi ją oddzielić od swoich czynności zawodowych. Od 1946 roku, gdy wstąpiłem do PPR, nie utraciłem kontaktu z Partią. W 1 Maju byłem członkiem egzekutywy POP, członkiem plenum Komitetu Powiatowego aż do 1969 roku. Przewodniczyłem ekipie łączności miasta ze wsią, obecnie jestem sekretarzem POP przy SKS „Start" w Nowym Sączu. Przez długie lata byłem również radnym MRN oraz prezesem SKS „Start". dziś jestem honorowym prezesem tego klubu. W ZBoWiD-zie pełniłem funkcję przewodniczącego komisji ds. propagandy i współpracy z młodzieżą. Zrezygnowałem z pracy w Związku, gdyż dostrzegłem tam pewne nieprawidłowości, a ja nigdy w życiu nie postępowałem w niezgodzie z moim sumieniem...

Przez te wszystkie lata Partia bardzo się zmieniła, zmieniły się formy pracy, ludzie. Obecni członkowie PZPR są z pewnością bardziej uświadomieni politycznie, ale my mieliśmy chyba coś więcej — niezłomną wiarę w słuszność głoszonych przez nas idei, szczery zapał, by je wpajać w życie. Jako członek Partii, nigdy od niej niczego nie żądałem, a wprost przeciwnie, uważałem, że przez to mam większe obowiązki, a nie prawa. Gdy w ostatnich latach dochodziły wieści o nadużyciach popełnionych przez niektórych towarzyszy, to po prostu nie mogłem uwierzyć. Co oni zrobili z naszym krajem, z ludźmi? Przecież to jest inne społeczeństwo niż dziesięć lat temu. Skorumpowane, dwulicowe, pozbawione wartości. Wszyscy niby to wiedzą, że jedynym sposobem wygrzebania się z kryzysu jest uczciwa, rzetelna praca, ale każdy tę radę stosuje do drugiego, nigdy do siebie. Chcę wierzyć, że wyjdziemy z tego, ja już jednak chyba nie doczekam...

Jestem emerytem z tzw. „starego portfela", początkowo brałem 2240 zł emerytury, podniesiono mi do 4000. Przyznano I grupę inwalidzką, ale na legitymację czekałem kilka miesięcy i gdybym nie pojechał osobiście do Krakowa, nie dostałbym jej. Po prostu moje papiery trafiły omyłkowo do niewłaściwego działu i tam sobie spokojnie leżały. Do dzisiaj nie dostałem wyrównania z ZUS. W kwietniu skończyłem osiemdziesiąt lat, należy mi się dodatek tysiąc złotych, jeszcze nie dostałem... Nie skarżę się jednak, bo mam tę satysfakcję, że całe życie przepracowałem uczciwie i solidnie. A wie pani, co jest dla mnie największą nagrodą? Gdy zaproszono mnie na jubileusz PZGS do Gliwic i gdy zwiedziłem spółdzielnię, obecny prezes poprosił mnie, żebym wrócił na swoje stare stanowisko, a on zostanie moim zastępcą. To była największa satysfakcja mojego życia!

Zanotowała: DANUTA BINEK

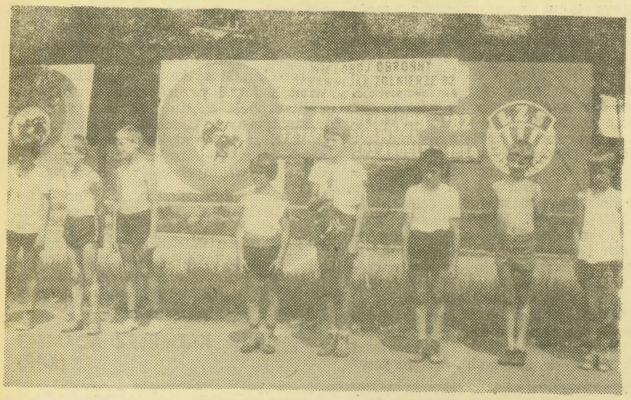

## Sprawni jak żołnierze

Szkolne Koło Sportowe przy SP nr 9 w Nowym Sączu zorganizowało tradycyjny wielobój obronny „Sprawni jak żołnierze" o puchar przechodni RW LZS. W zawodach udział wzięli uczniowie klas IV—VIII, którzy startowali w czterech konkurencjach: w biegu na 60 m i 1000 m, w skoku w dal i w rzucie granatem do celu. W punktacji drużynowej zwyciężyła klasa VIIIa, indywidualnie najlepszy wynik uzyskał **Stanisław Wąchała.** Po odczytaniu przez **Stanisława Owsiankę** apelu olimpijskiego młodzież złożyła wiązankę kwiatów pod znajdującym się w pobliżu obeliskiem pomordowanych Sądeczan w czasie II wojny światowej. Na zdjęciu moment ślubowania olimpijskiego.

# KRÓTKO

● W finałach Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkół Rolniczych wystartowało 664 uczniów z 12 szkół tego typu z województwa. W punktacji ogólnej zwyciężył Zespół Szkół Rolniczych z Nowego Targu, wygrywając z pozostałymi szkołami w turnieju siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej chłopców. Drugie miejsce zdobył Zespół Szkół Rolniczych z Nawojowej, a trzecie Technikum Leśne ze Starego Sącza.

● 8 zawodników z województwa nowosądeckiego zakwalifikowało się do lekkoatletycznych mistrzostw Polski inwalidów w Rzeszowie. Są wśród nich m. in. **Jan Regiec** z Nowego Targu, **Krystian Rybczyk** z Gorlic, **Marian Damian** i **Adam Gacek** z Nowego Sącza.

● Na stadionie tarnowskiej „Unii" rozegrano strefowe mistrzostwa Polski młodzików w lekkiej atletyce. Z naszego regionu najlepiej spisali się: **Beata Haliniak** (SSL), która wygrała pchnięcie kulą i **Andrzej Dziedzic** (SP nr 9), zwycięzca biegu na 2 km. — *Dziwi mnie bezmyślność i całkowity brak wyobraźni organizatorów czyli resortu oświaty, Szkolnego Związku Sportowego i Polskiego Związku Lekkiej Atletyki* — powiedział po powrocie z zawodów **Tadeusz Dobek**, nauczyciel wychowania fizycznego ze szkoły podstawowej nr 9. — *W tym samym dniu, w tych samych konkurencjach i kategoriach wiekowych organizuje się mistrzostwa Polski szkół sportowych w Nowym Sączu oraz mistrzostwa młodzików w kilku innych miejscowościach. Ponadto zawody odbywały się w przeddzień egzaminów wstępnych do szkół średnich. Uczeń czy uczennica, którzy przejadą pół Polski przez całą noc, nie będą w stanie rano przystąpić do egzaminów. Z tego względu do Sącza przyjechały reprezentacje zaledwie 5 szkół na 16 zgłoszonych.*

● 26 czerwca ratownicy WOPR obchodzili swoje święto. Warto dodać, że kąpielisko WOPR w Gródku nad Dunajcem wygrało konkurs „Lata z radiem" na najlepsze kąpielisko w kraju.

● Dobrze spisała się Szkoła Sportów Letnich z Nowego Sącza w strefowych mistrzostwach Polski szkół sportowych, które zakończyły się na stadionie „Sandecji". W punktacji zespołowej zajęła drugie miejsce za SP nr 91 z Krakowa. Zwycięstwa odnieśli: **Zygmunt Siembieda** w pchnięciu kulą, **Beata Haliniak** w rzucie dyskiem, **Zofia Włochowska** w biegu na 300 m, **Marta Gajewska** w skoku w dal i **Beata Laskosz** w biegu na 600 m.

● W księgarniach ukazał się specjalistyczny podręcznik Elmera Jenny (tłumaczenie z niemieckiego) — „Ratownik w górach", coś dla „nieustraszonych" amatorów górskich wspinaczek. Opisane w książce zagrożenia, czyhające na wyżynach, mogą skuteczniej zachęcić do ostrożności niż apele GOPR.

**Zadanie pierwsze: Wawel**

# NAL-82

Z Krakowem, prastarą stolicą Polski, kojarzy się wiele dat na trwałe zapisanych w historii naszego kraju. Zbierzcie informacje o tym mieście, Małopolsce i wykonajcie pierwszą kartę kroniki nalowskiego obozu wędrownego po Polsce. Słyszeliście o tym, że w Krakowie podjęto kompleksową odnowę zabytków. Ale przecież zabytki wymagające opieki i remontu nie znajdują się tylko w Krakowie. Stąd nasza propozycja na najbliższą zbiórkę. Zorganizujcie wycieczkę po najbliższej okolicy i odszukajcie stare budowle, studnie, młyny, zabytki sakralne i cmentarzyska. Ponieważ ze starymi obiektami kojarzą się zawsze tajemne siły — nazwaliśmy tę wyprawę **ZWIADEM Z DUCHAMI.** Mamy nadzieję, że nie doznacie uczucia strachu i okażecie odwagę oraz humor. Po zakończeniu wycieczki wykonajcie szkic trasy, zaznaczając odnalezione obiekty, opisy ich stanu i historii. Zadanie za tydzień: dowiedzcie się — co stało się 15 lipca 1410 roku.

# Schroniska młodzieżowe-82

Podajemy wykaz stałych i sezonowych schronisk PTSM w naszym województwie. Pominęliśmy w nim większość schronisk przeznaczonych dla szkolnych obozów wędrownych: **Bodaki**, p-ta Ropica Górna, szk. podst.; **Gorlice**, ul. Węgierska, tel. 206-30; **Jurków** k. Dobrej, tel. 3; **Kasinka Mała**, tel. 1; **Krynica**, ul. Kraszewskiego 158, tel. 459; **Laskowa**, tel. 40; **Mszana Dolna**, ul. Nowotki 13, tel. 191; **Nowy Sącz**, ul. Batorego 74, tel. 215-12; **Przysietnica**, szk. podst.; **Stary Sącz**, ul. Kazimierza Wielkiego 14, tel. 59; **Stróże**, szk. podst.; **Zakopane**, ul. Nowotarska 45, tel. 42-03; **Zakopane**, al. Przewodników Tatrzańskich 3, tel. 35-37.

Osobom będącym członkami PTSM przysługuje zniżka w wysokości 25 procent. Osoba korzystająca z bielizny pościelowej opłaca jednorazowo koszty jej prania (dość wysokie), radzimy więc uszyć sobie w domu śpiwór z prześcieradła zszywając je wzdłuż dłuższego boku. Szczegółowych informacji udziela oddział PTSM w Nowym Sączu, tel. 232-41.

# Wczoraj i dziś TKKF

W tym roku mija 25 lat od chwili założenia Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Rozmawiamy z przedstawicielami Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Nowym Sączu: **Wiesławem Lachowiczem, Stefanem Sukiennikiem i Józefem Chudym.**

**J. Sukiennik:** — W drugiej połowie lat pięćdziesiątych istniało zapotrzebowanie społeczne na organizację, która zajęłaby się sportem masowym, rekreacyjnym. Jako pierwsze w lutym 1957 roku powstało ognisko TKKF „Łączność" przy Rejonowym Urzędzie Telekomunikacyjnym. Rok później kilka tysięcy osób przyjechało na zlot TKKF do Tęgoborzy. Powstawały setki nieformalnych grup ludzi, zawiązywały się sportowe przyjaźnie. Ognisko TKKF w Starym Sączu organizowało mistrzostwa narciarskie niestowarzyszonych w biegach i slalomie, zawody saneczkowe, kolarskie, lekkoatletyczne, w siatkówce i piłce nożnej. W czynie społecznym rokrocznie urządzaliśmy lodowiska, na których rozgrywano mecze hokejowe.

**W. Lachowicz:** — Staraliśmy się propagować gry i zabawy na świeżym powietrzu oraz gimnastykę rekreacyjną. Robimy to do dziś. Działamy w warunkach chałupniczych, gdyż nie posiadamy własnej bazy. Wypożyczamy więc sale od szkół i klubów sportowych. Pod skrzydłami TKKF rozwinęły się nowe dyscypliny: kometka, ringo, badmington, karate, bilard, w Zakopanem — skiboby. Furorę zrobił tradycyjny już wielobój TKKF (bieg na 60 lub 100 m, pchnięcie kulą, skok w dal z miejsca, slalom rowerowy zamiennie z biegiem po „kopercie") Nic nikomu nie narzucamy, każdy ćwiczy to, co mu się podoba. Naszym celem jest w szerokim tego słowa znaczeniu sport masowy. Najważniejsza wydaje mi się różnorodność form, takich, jakie od lat stosuje ognisko TKKF „Carlina" w Rabce. Odbywają się tam mistrzostwa rekreacyjno-bridżowe, w których oprócz licytacji szlema trzeba wykazać się sprawnością fizyczną.

**J. Chudy:** — Nowosądecki TKKF organizuje masowe imprezy o zasięgu międzywojewódzkim, m. in. Sztafetę Pamięci ku czci Heleny Marusarzównej, turnieje o „Srebrne Ringo Sądeczyzny", zloty pracowników służby zdrowia, turnieje siatkarskie o puchar Rewolucji Październikowej i PKWN.

**W. Lachowicz:** — Były i są kłopoty w naszej działalności. Wypożyczenie sali gimnastycznej za kwartał kosztuje 30 tysięcy złotych. Również bariery administracyjne hamują naszą działalność, myślę o przepisach finansowych i często nie najlepszej woli prezesów spółdzielni mieszkaniowych.

**J. Sukiennik:** — Projektanci osiedli nie powinni zapominać, że człowiekowi oprócz dachu nad głową potrzebny jest jakiś teren rekreacyjny, boisko lub ścieżka zdrowia. Niestety nie ma ich na „Millenium" i Barskim II.

**J. Chudy:** — Mimo różnych braków i niedostatków — uważam, że ogniska naszego towarzystwa lepiej czy gorzej, na miarę swoich możliwości — uzupełniają sport masowy.

**Rozmawiał: JERZY LEŚNIAK**

# Miejska spartakiada

Dobiegły końca rozgrywki Miejskiej Spartakiady Młodzieży Szkół Ponadpodstawowych. Oto wyniki w poszczególnych dyscyplinach:

DZIEWCZĘTA

**biegi przełajowe:** Zespół Szkół Gastronomicznych, Zespół Szkół Odzieżowych, I LO

**Lekka atletyka:** I LO, Zespół Szkół Gastronomicznych, Zespół Szkół Ekonomicznych

**Piłka ręczna:** I LO, Zespół Szkół Ekonomicznych, Zespół Szkół Gastronomicznych.

**Piłka koszykowa:** I LO, Zespół Szkół Gastronomicznych.

**Piłka siatkowa:** Zespół Szkół Ekonomicznych II LO, I LO

CHŁOPCY

**Biegi przełajowe:** Zespół Szkół Samochodowych, I LO.

**Lekka atletyka:** Zespół Szkół Samochodowych, II LO, I LO.

**Piłka ręczna:** I LO, Zespół Szkół Samochodowych, Zespół Szkół Elektrycznych.

**Piłka koszykowa:** I LO, Zespół Szkół Samochodowych, II LO.

**Piłka siatkowa:** Zespół Szkół Samochodowych, I LO, Zespół Szkół Elektrycznych.

**Piłka nożna:** I LO, Zespół Szkół Elektrycznych, Zespół Szkół Samochodowych.

Punktacja końcowa

**Dziewczęta**

1. I LO — 29 pkt
2. Zespół Szkół Gastronom. — 24 pkt
3. Zespół Szkół Ekonomicz. — 18 pkt
4. II LO — 11 pkt
5. Zespół Szkół Odzieżowych — 5 pkt
6. Liceum Medyczne — 3 pkt
7. Technikum Kolejowe — 2 pkt

**Chłopcy**

1—2. I LO i Zes. Szk. Sam. — po 35 pkt
3. Zespół Szkół Elektrycz. — 19 pkt
4. II LO — 12 pkt
5. Zespół Szkół Budowlanych — 3 pkt

Bardziej zacięty przebieg miała Spartakiada Młodzieży Szkół Podstawowych. Wśród dziewcząt triumfowała Szkoła Sportów Letnich, przed SP nr 19 i SP nr 18; wśród chłopców również SSL, przed SP nr 8 i SP nr 18. W rozgrywkach nie wzięły udziału szkoły z Falkowej, Poręby Małej i Zabełcza

## Awans Popradu i Zawady

Zakończyli ligowe boje piłkarze klasy „A" Do rozgrywek klasy międzyokręgowej zakwalifikowały się drużyny Popradu Rytro i Zawady. W ostatniej kolejce ligowej padły następujące rezultaty. **Szczebel Lubień — Sokół Stary Sącz 1:0, Poroniec — Sandecja Ib 2:2, Zawada — Wierchy Rabka 2:1, Poprad Rytro — Turbacz Mszana Dolna 8:1, Dunajec Nowy Sącz Ib — SN PTT Zakopane 3:0, Glinik Gorlice Ib — Ogniwo Piwniczna 3:0 (v.o.), Muszyna — Motor Nowy Targ 1:1.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Poprad | 26 | 39 | 68:28 |
| 2. Zawada | 26 | 38 | 49:27 |
| 3. Glinik Ib | 26 | 37 | 37:14 |
| 4. Wierchy | 26 | 33 | 40:30 |
| 5. Motor | 26 | 27 | 38:32 |
| 6. Sandecja Ib | 26 | 25 | 51:45 |
| 7. Turbacz | 26 | 25 | 49:50 |
| 8. Ogniwo | 26 | 23 | 47:34 |
| 9. Szczebel | 26 | 23 | 29:37 |
| 10. Sokół | 26 | 22 | 42:60 |
| 11. Poroniec | 26 | 21 | 43:56 |
| 12. SN PTT | 26 | 19 | 33:59 |
| 13. Muszyna | 26 | 18 | 23:45 |
| 14. Dunajec Ib | 26 | 14 | 40:72 |

Losy „nowej emigracji"

# GŁODNO I CHŁODNO...

Spośród dwunastu byłych działaczy „Solidarności", którzy po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce „wybrali wolność" w Szwajcarii i tam robią antykomunistyczną wrzawę, aż dziewięciu pozostaje do dziś bez pracy. Więcej: z końcem maja wymówiono im zasiłki, wypłacane dotychczas przez Szwajcarski Związek Zawodowy (SGB) i Chrześcijańsko-Narodowy Związek Zawodowy (CNGB). Niedawnym bohaterom, uciekinierom spod panowania „nieludzkiego reżimu" pozostały już tylko datki osób prywatnych — o czym donosi gazeta „Neue Zuerche Zeitung" (z 14 czerwca br.)

Niedawnym bohaterom... owszem; od sierpnia 1980 roku polskie przemiany były niezwykle bacznie obserwowane na zachodzie, zaś na pisanie o „Solidarności" panowała prawdziwa moda. Przyczyny tego nie zawsze były czyste, co znakomicie uwidoczniła histeryczna reakcja pewnych zachodnich kręgów po 13 grudnia. Z ekstremistycznymi siłami w łonie NSZZ „Solidarność" zachód jako całość wiązał całkiem konkretne i jednoznaczne nadzieje, które spaliły jednak na panewce. To wszystko jest dostatecznie znane — i nie ma sensu dowodzić, że nie bez kozery (a nawet wyrachowania) pozostający w RFN, Francji, Szwecji czy Szwajcarii byli działacze zawieszonego w kraju związku „Solidarność" stawali się „bohaterami dnia". Zapraszano ich na spotkania, wspierano finansowo, ułatwiano różnego rodzaju polityczne demonstracje i w ogóle — noszono na rękach.

Moda ma to do siebie, że mija. Jak pisze „Neue Zuercher Zeitung", obecnie w krajach zachodnich tematyka „Solidarności" albo ulega zapomnieniu, albo jest nadużywana do celów politycznych, nie mających nic wspólnego z Polską.

Okazało się oto, iż polska ekstrema antykomunistyczna potrzebna jest zachodowi, i owszem, ale wówczas... gdy działa w Polsce. Gdy demonstracje, akcje ulotkowe, hałaśliwa propaganda, pikietowanie imprez kulturalnych i inne tego typu przedsięwzięcia mają miejsce w Warszawie — to dobrze. Jest o czym mówić i pisać. Ale gdy takie awantury — organizowane przez polskich emigracyjnych ekstremistów — zakłócają spokojne życie Szwajcara, Belga lub Anglika, gdy do tego trzeba jeszcze za te historie płacić — wówczas egzotyczne te akcje przestają być zabawne. Dowodem może być reakcja społeczeństwa szwajcarskiego na zorganizowaną 12 czerwca br. w Genewie demonstrację pod hasłem solidarność z „Solidarnością". Mimo wezwań różnych „komitetów", mimo ogłoszeń prasowych i plakatów, zapraszających na „wielką demonstrację ogólnoszwajcarską", przybyło... nieco ponad sto osób, w większości nastolatków.

Odnotowuje się wiele faktów dezaprobaty dla skrajnie antykomunistycznych, zimnowojennych wypowiedzi poszczególnych „nowych emigrantów" polskich, powołujących się na „Solidarność". Pogłębia się izolacja tych ludzi i grupek w społeczeństwach krajów zachodnich. Także wśród tamtejszej Polonii.

Więc — niepotrzebni? Skądże. Potrzebni będą zawsze, tyle, że klientela się zmienia. Teraz rozsiane w zachodniej Europie grupki „Solidarności" są obiektem manipulacji ze strony tak wrogich Polsce ośrodków („Wolna Europa", „Głos Ameryki", różne wywiady), jak i przeróżnych ugrupowań politycznych, często jaskrawie antydemokratycznych. Ośrodki te wykorzystują tzw. „problematykę polską" i polskich wrogów ustroju socjalistycznego do swych własnych celów i programów.

Powiedzenie: „głodno, chłodno i do domu daleko" jest w tym przypadku częściowo tylko aktualne. Bo, owszem — i od domu daleko, i coraz bardziej chłodno, lecz przecież — mimo różnych kłopotów — ciągle jeszcze nie głodno. Chętni do politycznej jałmużny zawsze się znajdują.

KAZIMIERZ ADAMSKI
(KAR)

# OGŁOSZENIA DROBNE

**CHMURA** Stanisława, zam. Stary Sącz, ul. Zjednoczenia 1 a, zgubiła wkładkę zaopatrzenia Nr N-186274 do dowodu osobistego Nr WL 0758666, wydaną przez Spółdzielnię Inwalidów „Spójnia" w Starym Sączu. S-8925

**PORĘBSKA** Cecylia, zam. Frycowa 108, zgubiła wkładki zaopatrzenia seria N-308619, seria N-308618 — dla córki Violetty — do dowodu osobistego WL 0369384, wydane przez Naczelnika Urzędu Gminy w Nawojowej. S-6023

**WINKOWI** Krzysztofowi, zam. Nowy Sącz, Korzeniowskiego 21, skradziono wkładkę zaopatrzeniową nr N 024187 do dowodu osobistego WL 0371803, wydana przez ZNTK Nowy Sącz.

**ŚWIĘS** Bogumiła, zam. Nowy Sącz, Barska 9/13, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową N 087709 do dowodu osobistego AB 0258412, wydaną przez Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu.

**KOZERA** Jolanta, zam. Nowy Sącz, Broniewskiego 18, skradziono wkładki zaopatrzeniowe serie: AH 491498, AH 491499 dla syna Dariusza — do dowodu osobistego AB 7151573, wydane przez Zakład Energetyczny Kraków — Rejon w Nowym Sączu.

**TEREBCE** Barbarze, zam. Zawada 46, skradziono wkładkę zaopatrzeniową seria 536391 do dowodu osobistego WL 2969050, wydaną przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska" w Nawojowej. S-10602

**KRZYSCIAK** Jan, zam. Kąty 59, zgubił wkładki zaopatrzeniowe: serie N 402198, N 202197 dla córki Renaty, N 402196 dla córki Marzioli, N 402195 dla syna Kazimierza, N 402194 dla syna Ryszarda, N 402193 dla córki Zofii, N 402192 dla syna Jana — do dowodu osobistego AB 0824602 oraz seria N 402198 dla żony Anny do dowodu osobistego ZL 4253792, wydane przez Spółdzielnię Usług Rolniczych w Iwkowej.

**WEBER** Jan, zam. Mostki 57, zgubił wkładkę zaopatrzeniową Nr 058939 do dowodu osobistego AB 2181913, wydaną przez Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów w Nowym Sączu. S-8927

**OLCHAWA** Józef, zam. Olszanka 79, zgubił wkładkę zaopatrzeniową Nr N-053481 do dowodu osobistego AB 7167803, wydana przez Oddział PKS w Nowym Sączu.

**BIERNAT** Barbarze, zam. Kamionka Wielka 35, skradziono wkładki zaopatrzeniowe, serie: N 358908, N 358910 dla syna Pawła, N 358911 dla córki Agnieszki, N 358912 dla Moniki, N 358913 dla syna Grzegorza, do dowodu osobistego AB 8879178 oraz N 358906 dla męża Stanisława do dowodu osobistego AB 8879111, wydane przez Urząd Gminy w Kamionce Wielkiej. S-8942

**TABASZEWSKI** Marian, zam. Nowy Sącz, ul. Lwowska 73, zgubił wkładki zaopatrzeniowe seria N 138255, N 128494 dla syna Tomasza — do dowodu osobistego AB 2180141, wydane przez Wojewódzki Zakład Transportu Mleczarskiego w Nowym Sączu.

**ŚROMEK** Jan, zam. Marcinkowice 101, zgubił wkładki zaopatrzeniowe serie N 498882, N 498883 dla córki Anety do dowodu osobistego WL 0413181, wydane przez Kopalnię Skalnych Surowców Drogowych w Klęczanach.

**PTASZEK** Alfred, zam. Limanowa, ul. Graniczna 255, zgubił wkładki zaopatrzeniowe serie N 347696, N 347697 dla syna Jana, N 347698 dla córki Bożeny — do dowodu osobistego AB 0302684 oraz seria N 347699 dla żony Anny do dowodu osobistego AB 6189417, wydane przez Łososińskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego w Limanowej.

**STEC** Jan, zam. Gorlice, Konopnickiej 6a/11, zgubił wkładki zaopatrzeniowe serie N 318043, N 318044 dla syna Pawła, N 318045 dla syna Mariusza, do dowodu osobistego WL 0763413 wydane przez Spółdzielnię Usług Rolniczych w Gorlicach. S-8940

# Z KRAJU RAD

### ZEGAREK Z DREWNA

Wspaniały eksponat trafił niedawno do Muzeum w Peterhoffie pod Leningradem. Jest to kieszonkowy zegarek, którego wszystkie części wykonano z... drewna! Twórcą tego zegarka jest znany w ubiegłym stuleciu rzemieślnik — Mikołaj Bronnikow z Wiatki (obecnie Kirow). Jego pierwszy zegarek, pracujący z zadziwiającą dokładnością miał średnicę zaledwie 3 centymetrów, a kopertę wykonaną z sęka brzozy! Wszystkie miniaturowe części zrobione były z drzewa palmowego. Rzemieślnik wykonał dziesięć takich zegarków. Znane są obecnie losy czterech z nich. Jeden przechowywany jest na Kremlu. Drugi w Leningradzkim Ermitażu, trzeci zaś znajduje się w Japonii.

### TAJEMNICA „DOLINY ŚMIERCI"

U podnóża góry Żółtej na Kamczatce na wysokości 850—900 metrów nad poziomem morza radzieccy zoologowie odkryli prawdziwe cmentarzysko zwierząt i ptaków. Miejsce to nazwano Doliną Śmierci. W ciągu pięciu lat zginęło tu między innymi 13 niedźwiedzi, 9 lisów, 3 rosomaki, orzeł i blisko dwadzieścia innych zwierząt. Badania wykazały, że wszystkie one ginęły nagle, w okresie kiedy dno doliny rzeki Gejzernoj i jej dopływów pozbawione jest już pokrywy śnieżnej. Jeszcze w roku 1976 naukowcy zwrócili uwagę na ujście gazów wulkanicznych i źródeł termalnych w Dolinie Śmierci. Istnieje hipoteza, że przyczyną śmierci zwierząt może być duża ilość dwutlenku węgla. Podobne zjawiska znane są także w innych wulkanicznych rejonach świata.

### POLIKLINIKA NA KÓŁKACH

Produkcję pierwszych ruchomych gabinetów stomatologicznych rozpoczął Wołoszyłowgradski Zakład Samochodowy na Ukrainie. Gabinet ten może podróżować nawet po bezdrożach, umieszczony został bowiem na podwoziu „wszędołaza". Wóz ten pokonuje śniegi i bagna. Energię elektryczną czerpie z przyczepionej mini elektrowni.

Zakład produkuje także ruchome ambulatoria i kliniki diagnostyczne, punkty poboru i przechowywania krwi oraz specjalistyczne samochody do przewożenia noworodków.


# Absolwenci szkół podstawowych

**KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO**
**w Krakowie-Nowej Hucie, os. Teatralne 9**

## OGŁASZA WPISY

**na rok szkolny 1982/83 do pierwszej klasy**

**Zasadniczej Szkoły Budowlanej Przyzakładowej Filia KBM w Krakowie, ul. Koszykarska 33, kształcącej w zawodach:**

**◆ MONTAŻYSTA OBIEKTÓW ◆ MALARZ-TAPECIARZ ◆ CIEŚLA BUDOWLANY ◆ DEKARZ**

**Warunki przyjęcia:**
— ukończenie 15 lat, a nie przekroczony 17 rok życia
— ukończone VIII klas szkoły podstawowej
— dobry stan zdrowia

**Wymagane dokumenty przy przyjęciu:**
— podanie
— świadectwo z klasy VII i VIII szkoły podstawowej
— karta informacyjna ze szkoły podstawowej
— dowód osobisty rodzica lub odpis skrócony aktu urodzenia
— świadectwo szkolne, wydane przez lekarza szkolnego
— 4 fotografie

Nauka w Zasadniczej Szkole Budowlanej trwa 3 lata.

Uczniowie przez jeden tydzień odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy, a przez następny uczą się w szkole (i tak na przemian) i pobierają wynagrodzenie w wysokości:
— w I roku nauki 700 zł
— w II roku nauki 840 zł
— w III roku nauki 18 zł/godz.

W trakcie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie ubranie robocze, sprzęt i narzędzia pracy, codzienne posiłki regeneracyjne.

Zapewnia się zakwaterowanie uczniów w internacie w Krakowie przy ul. Koszykarskiej 33.

Podania należy doręczyć osobiście lub przesłać pocztą.

**Szczegółowych informacji udzielają:**

**— Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie-Nowej Hucie, os. Teatralne — Dział Kadr i Szkolenia, pokój nr 5, tel. 44-86-22, wewn. 115 oraz — Filia Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Krakowie, ul. Koszykarska 33.**

PIĄTEK

Teleferie — w programie film z serii „Podróż za jeden uśmiech". 19.15 Studio piłkarskich mistrzostw świata. 15.35 NURT: Przygotowanie do odbioru programów radiowo-telewizyjnych — specyfika teatru telewizji. 16.05 Program dnia. 16.10 „Przyjemne z pożytecznym". 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie mistrzostwa świata. 19.10 Dobranoc. 19.20 Rolnicze rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Preludia Debussy'ego gra Erik Berchot. 20.45 Piłkarskie mistrzostwa świata. 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

16.25 Program dnia. 16.30 Język francuski — lekcja 26. 16.55 Język rosyjski — lekcja 26. 17.30 Kino powtórzeń: „Portret z deszczu" — radziecki dramat obyczajowy. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Kino powtórzeń: „Kogo śmiem kochać" — francuski dramat obyczajowy. 22.10 „Prezentacje". 22.40 Program publicystyczny.

*

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 „Tydzień na działce" — program redakcji rolnej. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka". 10.30 Studio piłkarskich mistrzostw świata. 12.30 „7 anten". 13.20 Klub Sześciu Kontynentów — „Orzeł i kogut". 14.05 „Estrada folkloru" — kozacki zespół z Kubania. 14.35 „Dwójka" prezentuje. 15.20 „Czas w orężu zapisany" — wojskowy film dokumentalny. 15.50 Dziennik. 16.10 Filmoteka narodowa — filmy Leonarda Buczkowskiego — „Smarkula" — komedia obyczajowa. 17.50 Godzina z profesorem Henrykiem Szletyńskim. 18.50 Dobranoc. 19.00 Kącik humoru — „Hokus-pokus" — norweski program rozrywkowy. 19.30 Dziennik. 20.15 „Tamte lata, tamta dolina" (8) — angielski serial obyczajowy. 21.15 „Gwiazdy Sopotu" — program montażowy. Wyst.: „The Ritchi Family", „Pussycat", „Boney'M", Dagmar Frederic, Ałła Pugaczowa, Andrzej Rosiewicz. 22.05 Dziennik. 22.25 Kino nocne — „Słodkie igraszki minionego lata" — czechosłowacka adaptacja opowiadania Maupassanta „Muszka".

PROGRAM II

8.30 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna — polskie wizje człowieka. 9.00 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna — kultura romantyzmu i jej ewolucja. 9.30 NURT — najnowsza historia Polski — społeczeństwo polskie w rewolucji 1905 r. 16.00 Telewizja Kraków na antenie dwójki — uczmy się bawić — program rozrywkowy. 16.30 „Ryby i ludzie" — reportaż filmowy. 16.45 „Pic na wodę — fotomontaż" — reportaż filmowy. 17.05 Antyczny świat prof. Krawczuka — o nieśmiertelności duszy. 17.45 Na morzu (1) — serial przygodowo-komediowy prod. NRD. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Z muzycznego archiwum — Emma Destinova — program TV CSRS przypominający wielką gwiazdę operową. 20.35 W pracowni artysty — rzeźby i medale — reportaż z pracowni Stanisława Sikory. 21.10 Rosaura o dziesiątej. 22.25 Telewizja Kraków na antenie dwójki — filmy ze starej szafy. 22.40 Przetańczyć cały dzień — reportaż filmowy. 23.00 Bez maski.

# na ekranie TV

## 2 VII — 8 VII

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 TTR — Zajęcia wakcyjne sem. 3 — przygotowania i obsługa maszyn żniwnych. 7.35 TTR — Zajęcia wakacyjne sem. 5 — własne pasze. 7.55 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15 Tydzień — magazyn rolniczy. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów — kino teleferii — „Wargocz z białą kokardą". 10.25 W starym kinie — Karol Adwentowicz — sylwetka aktora ilustrowana fragmentami filmów. 11.25 Skarbiec saski — film dok. — unikalne okazy sztuki jubilerskiej. 11.55 Dziennik i magazyn świat. 12.40 Program redakcji rolnej. 13.10 Telewizyjny koncert życzeń. 13.55 Z komerą wśród zwierząt — „Urodziny" (1). 14.20 Losowanie Dużego Lotka. 14.35 Don Juan w Tallinie — radziecka komedia filmowa. 15.40 Jutro poniedziałek. 16.20 Hallo tu orkiestra i balet telewizji czechosłowackiej. 17.00 Piłkarskie mistrzostwa świata. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Muzyczne wspomnienia Jerzego Woźniaka. 20.45 Piłkarskie mistrzostwa świata. 23.05 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

10.25 W starym kinie — Karol Adwentowicz (wersja filmu dla niesłyszących). 13.00 Ofensywa wyzwolenia. 13.30 Program lokalny. 14.00 Blok młodzieżowy. 17.30 „Zderzenie na szosie E-4" — czechosłowacka komedia filmowa. 19.00 Blok młodzieżowy. 19.30 Dziennik. 20.15 „Na golasa" — węgierska farsa filmowa. 21.25 Telewizja Łódź — na antenie dwójki — orkiestry wojsk lotniczych. 21.50 Spotkanie z pisarzem — Tadeusz Chróścielewski. 22.10 Droga na ekran z dalekich krajów. 22.45 Śpiewa Sława Przybylska.

*

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: Teleferie. 10.15 Studio piłkarskich mistrzostw świata. 15.25 - NURT — cywilizacja i kultura współczesna. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów „Krąg" — magazyn harcerzy. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie mistrzostwa świata. 19.10 Dobranoc. 19.20 Rolnicze rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Z cyklu „Wędrówki z kamerą" — film przyrodniczy. 20.45 Piłkrskie mistrzostwa świata. 23.00 Dziennik. 23.20 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

17.30 Program lokalny. 18.00 Droga na Wawel. 18.40 Wystąpienie ambasadora Wenezueli. 18.50 Boliver — złota ziemia. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Katowice na antenie dwójki. 21.45 Świat i my — publicystyka międzynarodowa. 22.15 Katowice na antenie dwójki — Rawa Blues.

*

WTOREK

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów — kino bajka. 10.15 Studio piłkarskich mistrzostw świata. 16.40 Kwadrans z Artelem. 16.55 Program dnia. 17.00 Dziennik. 17.30 Klinika zdrowego człowieka. 17.50 10 minut — teleturniej. 18.00 Interstudio. 18.30 Nie bądźmy neptkami — tytuł z przemówienia w Sejmie prof. Jana Szczepańskiego. 18.50 Dobranoc. 19.00 Kącik humoru — Don Juan. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizji — „Poczdam 1945". 21.55 Słowo się rzekło — program publicystyki rolnej. 22.40 Dziennik. 23.00 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

17.00 Język rosyjski — lekcja 27. 17.30 Język francuski — lekcja 27. 18.00 Bis — powtórzenie z „Jedynki" — gwiazdy Sopotu. 19.00 Kraków. 19.30 Dziennik. 20.15 Wtorek Melomana. 21.15 Szczecin na antenie dwójki. 22.15 Kwadrans z Artelem.

*

ŚRODA

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: Teleferie — Trzepak — film „Miś Uszatek". 10.00 „Jak wprowadzać reformę gospodarczą". 15.25 NURT — Spotkania klasowe — aktywizacja samowychowawcza — kierowanie sobą. 16.55 Program dnia. 17.00 Dziennik. 17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.45 „Mini portrety" — Krystyna Giżowska — recital piosenkarski. 18.00 Wojskowy program historyczny — działania polsko-radzieckiego oddziału partyzanckiego na Lubelszczyźnie „Na wilczych ścieżkach". 18.30 „Przyroda polska". 18.50 Dobranoc. 19.00 Rolnicze rozmowy. 19.10 „Moje miejsce na ziemi". 19.20 Na pięciolinii. 19.30 Dziennik. 20.15 „Zakazane zabawy" — francuski film psychologiczno-obyczajowy. 21.40 Spotkanie z Bogną Sokorską. 22.30 Dziennik. 22.40 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

17.10 Język angielski dla zaawansowanych — lekcja 15. 17.40 Język angielski dla zaawansowanych — lekcja 16. 18.10 Kino powtórzeń — „Cyrki świata" — Cyrk Busch. 19.00 KRONIKA. 19.30 Dziennik. 20.15 Wieczór filmowy — przegląd filmów Tadeusza Makarczyńskiego — Suita warszawska; Kantyczka z drewna; Życie jest piękne; Spotkanie z Teofilem Ociepką; Noc. 21.40 Telewizyjny leksykon gatunków filmowych — filmy płaszcza i szpady. 22.35 Film na dobranoc — Don Juan.

*

CZWARTEK

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: Teleferie TDC — przygoda za przygodą oraz film „Załoga Błękitnej Mewy" — „Powrót Brazylijczyka". 16.10 Kwadrans z Artelem. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie mistrzostwa świata (mecz półfinałowy). 19.10 Dobranoc. 19.20 „Moje miejsce na ziemi". 19.30 Dziennik. 20.15 „Sonda". 20.45 Piłkarskie mistrzostwa świata (mecz półfinałowy). 23.15 Dziennik.

PROGRAM II

16.00 Jak wprowadzać reformę gospodarczą. 17.00 Kino powtórzeń: „On, ona, ono" — film fabularny produkcji NRD. 18.30 Patrol. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Kino powtórzeń: „Oficer śledczy" — radziecki film kryminalny. 21.45 Pegaz. 22.30 Kwadrans z Artelem.

## TV BRATYSŁAWA

SOBOTA

8.30 „Pionierska Jaskółka". 11.15 „Ucieczka" — serial ang. 12.15 Przygotowanie przyszłych żołnierzy pograniczników. 15.00 Wielka Nagroda Ostrawy — zaw. jeździeckie. 16.00 Sylwetka kajakarza P. Sodomki. 16.25 „Najpiękniejszy koń" — film radz. dla młodz. 17.45 6+1. 18.35 „Komik i jego świat". 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Fotel dla gościa". 20.30 „Konkurs" — mała komedia. 21.20 Tu orkiestra i balet TV CSRS. 22.00 Bramki, punkty, sekundy. 22.15 „Nie ma jak w domu, panowie..." — czeska kom. 23.40 Wizyta w kabarecie „Tabarin".

NIEDZIELA

8.55 „Chodźcie z nami...". 10.50 Losowanie. 11.00 Zwierciadło Tygodnia. 14.00 Program galowy Festiwalu Folklorystycznego Vychodna 82. 15.00 ME w autocrossie (transm. bezp.). 17.05 MŚ w piłce nożnej: Francja — Irlandia Płn. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.10 J. Cisarz: „Droga królów" — cz. II. 21.20 SOS z gór, lasów i łąk. 22.00 Ze Świata opery.

# REPERTUAR KIN

**CZARNY DUNAJEC:** 2 i 4 Człowiek klanu (USA, sensacyjny), 5—6 Brat kata (NRD, kostiumowy), **GORLICE:** do 2 Ucieczka na Antenę (ang. przygodowy), 2—5 Kobra (jap. sensacyjny), **GRYBÓW:** do 3 Bez miłości (pol. dramat psychologiczny), 3—5 Vabank (pol. komedia kryminalna), 6—8 Partyzancka eskadra (jug. dramat społeczny), **KROŚCIENKO:** 2—4 Znachor (pol. dramat psychologiczny), 5—7 Bajka opowiedziana nocą (radz. dziecięcy), **KRYNICA: Jaworzyna:** 1—4 Bez skrupułów (fr. sensacyjny), 5—9 Anna i wampir (pol. sensacyjny), **LIMANOWA:** 1—5 Znachor (pol. dramat psychologiczny), 6 Śmierć z komputera (fr. komedia), 7—8 Ryś (pol. dramat społeczny), **ŁOSOSINA GÓRNA:** 4 Śmierć z komputera (fr. komedia)), **ŁABOWA:** 2 i 4 Żandarm w Nowym Jorku (fr. komedia), **MSZANA DOLNA:** 1—4 Old Surehand (jug. przygodowy), 6—7 Pogańska madonna (węg. komedia), **MUSZYNA:** do 2 Rocky-2 (USA, dramat psychologiczny), 2—4 Śmierć na żywo (fr. dramat psychologiczny), 6—8 Bez miłości (pol. dramat psychologiczny), **NOWY SĄCZ: Podhale:** 1—2 Zemsta po latch (kanad. horror), 3—6 Mistrz kierownicy ucieka (USA, komedia), **NOWY TARG:** do 2 Wujaszek z Ameryki (fr. dramat psycholgoiczny), 2—5 Król cyganów (USA, dramat społeczny), **PIWNICZNA:** 3—4 Czas Apokalipsy (USA, dramat społeczny), 7—8 Rdza (pol. dramat psychologiczny), **PORONIN:** 2—4 Miłość ci wszystko wybaczy (pol. dramat psychologiczny), 6—8 Życz mi złej pogody (radz. dramat psychologiczny), **RABA WYŻNA:** 3—4 Każdy ma swoje piekło (fr. sensacyjny), 6 i 9 Okupacja w 26 obrazach (jug. dramat społeczny), **RABKA:** 1—4 Glina czy łajdak (fr. sensacyjny), 6—7 Panna (jug. dramat psychologiczny), **RYTRO:** 3—4 Koronczarka (szwajc. dramat psychologiczny), 6—7 Miły sąsiad (węg dramat społeczny), **STARY SĄCZ:** 2—4 Śmierć na żywo (fr. dramat psychologiczny), 6—8 Miś (pol. komedia), **SZCZAWNICA:** 2—4 Sobowtór (jap. kostiumowy), 6—8 Trzy kobiety (USA, dramat psychologiczny), **TYMBARK:** 3—4 Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA, przygodowy), **ZAKOPANE: Giewont:** do 4 Parszywa dwunastka (USA, przygodowy), 6—10 Zapach psiej sierści (pol. sensacyjny).

(w)

**DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.**

**Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2**

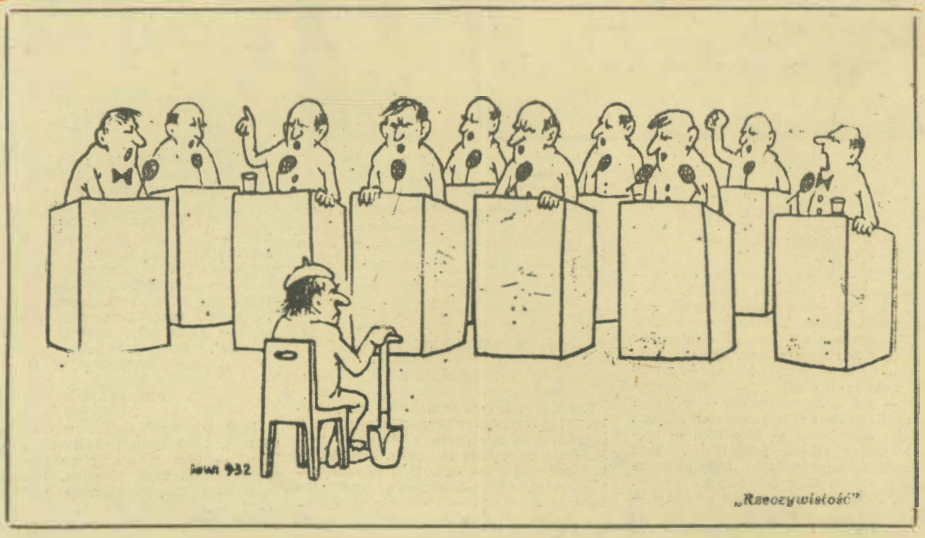


# rytmy

## The Beatles (4)

*Zespół The Beatles występował w składzie: John Lennon — gitara basowa, śpiew, kompozycje; Paul Mc Cartney — gitary, śpiew, kompozycje; George Harrison — gitara solowa, śpiew kompozycje; Ringo Starr — perkusja, śpiew, kompozycje.*

*Ukazały się następujące płyty długogrające zespołu (wraz z podaniem wytwórni i numeru płyty): „PLEASE, PLEASE ME" — Parlophone PCS 3042 — 1963, „WITH THE BEATLES" — Parlophone PCS 3045 — 1964, „A HARD DAY'S NIGHT" — Parlophone PCS 3058 — 1964, „BEATLES FOR SALE" — Parlophone PCS 3062 — 1964, „HELP" — Parlophone PCS 3071 — 1965, „REVOLVER" — Parlophone PCS 7009 — 1966, „SGT. PEPPER'S LONELY HEARTS CLUB BAND" — Parlophone PCS 7027 — 1967, „THE BEATLES" — Apple 192-04173/74 (podwójny) — 1968, „YELLOW SUBMARINE" — Apple PCS 7070 — 1968, „ABBEY ROAD" — Apple PCS 7088 — 1969, „LET IT BI" — Apple PCS 7096 — 1970.*

*Nie wymieniłem płyt „składanek" i płyt koncertowych oraz płyty „Magical Mystery Tour" z filmu telewizyjnego. To wszystko o historii grupy The Beatles.*

**JERZY NIKOŁAJCZUK**

**JACEK CHRUŚCIELEWICZ**

## FRASZKI

ODWROTNA PROPORCJA

Zwykle, czym triumf żałośniej
mały,
tym łuk triumfalny bardziej
okazały.

NIEUNIKNIONY FINAŁ

Kto chce wszystko na raz,
musi popaść w marazm.

MARZYCIEL

Jemu się marzy tylko ta
gratka:
móc każde świństwo zrobić
bez świadka.

POWRACAJĄCA ANALOGIA

Wśród powracających
politycznych sporów,
wraca też analogia na
dziejów zakrętach,
że Polska jest, jak z samych
tamburmajorów
złożona wielka orkiestra
d ę t a.

# Amerykańskie kino

### Salomonowy wyrok

Przed sądem karnym w Nowym Jorku stanął znany producent filmowy, Robert Evans, za to, że znaleziono przy nim narkotyk — kokainę.

W jego sprawie sędzia wydał iście salomonowy wyrok. Skazał on producenta na stworzenie własnym kosztem programu telewizyjnego, a także filmu, który zwalczałby używanie narkotyków. Zobowiązał go do wykorzystania wszystkich dostępnych producentowi możliwości. Kara była dotkliwa. Evans musiał na to wydać kilkaset tysięcy dolarów.

### Aniołek w filmie porno

Z wielu amerykańskich ekranów filmowych już 3 rok nie schodzi film pt. „Gwałt". To pornograficzne dzieło zawdzięcza swe powodzenie aktorce odtwarzającej główną rolę. Jest to ogromnie popularna z serialu telewizyjnego „Aniołki Charliego" — Tanya Roberts. Zielonooka brunetka występuje w filmie golusieńka i właśnie ją gwałci czyściciel okien.

Na różne krytyczne uwagi, jak mogła wystąpić w pornograficznym filmie, cierpko odpowiada: — *Potrzebowałam pieniędzy, a zresztą film nie jest wcale taki zły.*

### Zmarszczki Reagana

Elvisa Presleya, zmarłego w 1977 r. widuje się nadal w Stanach Zjednoczonych, ponieważ w kraju tym żyje 1403 mężczyzn, którzy za pomocą zabiegu chirurgicznego przekształcili swoją twarz w twarz króla rocka. Wyjątkowy jest natomiast przypadek pewnej dziewczyny z Florydy, która też poddała się operacji plastycznej, aby upodobnić się do piosenkarza. Sprawa wywołała wielkie poruszenie wśród chirurgów, a ich stowarzyszenie zabroniło swoim członkom naśladowania kolegi z Miami. Dotychczas kobiety, które poddawały się operacjom plastycznym w Hollywood, gdzie najczęściej dokonuje się interwencji chirurgicznych tego rodzaju, chciały mieć dolną wargę jak Brook Shields, uszy jak Bo Derek a owal twarzy jak Jane Fonda lub piersi jak Farah Fawcett — nigdy natomiast nie pragnęły uzyskać męskich rysów twarzy. Mężczyźni natomiast zamawiali u chirurgów oczy Paula Newmana, usta Roberta Redforda, nos Cary Granta. Podobno nawet ktoś postanowił przyprawić sobie zmarszczki Ronalda Reagana.

# KRZYŻÓWKA NR 22

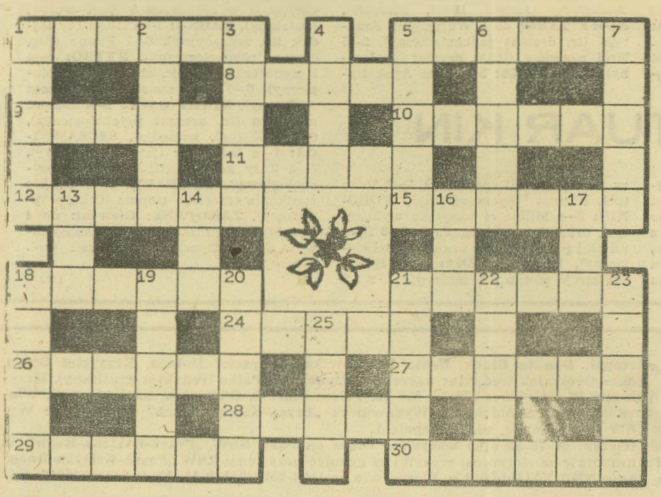

**POZIOMO:** 1) dawne narzędzie do obróbki drewna; 5) kastrowany kogut; 8) podziałka; 9) minerał, zasadowy krzemian glinu, wapnia i żelaza, typowy minerał skał metamorficznych; 10) ogłoszenie drukiem jakiegoś dzieła, wydanie; 11) roślina warzywna z rodziny dyniowatych, poch. z terenów tropikalnych; 12) miasto kochanków; 15) w dawnej Polsce pomocnik marszałka sejmowego; 18) potoczna nazwa antylopy; 21) zakończenie; 24) gromadny wypęd owiec na odległe hale; 26) samica ryb, dojrzała do rozrodu; 27) zamknięty element fortyfikacji polowej przystosowany do samodzielnej obrony, występujący od XVI wieku do I wojny światowej; 28) miejsce występów artystów cyrkowych; 29) czas wyznaczony na wykonanie jakiegoś zadania; 30) napój bogów.

**PIONOWO:** 1) w pszczelarstwie nazwa stadiów rozwojowych pszczoły miodnej od jaja do poczwarki; 2) złogi tłuszczu; 3) dychawica; 4) wódz drużyny wikingów; 5) paciorecznik; 6) morskie, przybrzeżne, osiadłe skorupiaki z rzędu wąsonogów; 7) punkt na sferze niebieskiej, przeciwległy zenitowi; 12) imię żeńskie; 14) postać z „W pustyni i w puszczy"; 16) drapieżny ptak żywiący się padliną; 17) narząd; 18) może być lewo i prawo skrętny; 19) biokatalizator; 20) lasso; 21) projekcyjny; 22) ptak gospodarski; 23) u muzułmanów pogardliwa nazwa innowierców; 25) sączek.

**Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 12 lipca br.**

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 19**

**POZIOMO: 1) repertuar, 5) istota, 6) Bilbao, 9) etola, 10) Neron, 12) Zwolle, 15) ampla, 16 spadź, 17) rzemyczek, 18) Ajaks, 20) Opole, 24) korsarz, 25) arsen, 27) Kasia, 28) antena, 29) awaria, 30) ankieterka.**

**PIONOWO: 1) ratka, 2) potrawa, 3) Ulisses, 4) rubin, 5) izotop, 7) obrona; 8) teletypista, 9) eskalacja, 11) nadziewka, 13) farsa, 14) uskok, 19) Alaska, 21) Odessa, 22) poranek, 23 krokwie, 26) nitka, 27) korek.**

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 19, drogą losowania nagrody otrzymują: pani **Janina Kasperowicz** z Rabki i pani **Józefa Samoder** z Nowego Sącza. Gratulujemy!

KART.